Nr. 54. Kraków, Niedziela 6 Marca 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 36 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za marzec:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct

z przesyłką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.

W cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

Z Sejmu.

Lwów, 4 marca.

(*Z. Z.*) Sprawa polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych tudzież sprawa złamania statutu krajowego przez niezwołanie Sejmu w r. 1891 — zaraz na pierwszem posiedzeniu Sejmu wystąpiły na pierwszy plan. Pierwsza z nich podniesioną została z trzech stron równocześnie. Poseł Kramarczyk jako naglący wniosek postawił: 1) 20% dodatek drożyźniany dla wszystkich nauczycieli szkół ludowych — 1) wezwanie Rady szkolnej krajowej, żeby wzięła pod rozwagę polepszenie bytu nauczycieli. Wniosek ten oczywiście nie mógł być jako naglący traktowany, to znaczy, załatwiony z pominięciem formalności druku i odesłania do komisyi. Jakkolwiek bowiem polepszenie bytu nauczycieli jest sprawą bardzo naglącą, w żadnym jednak razie dopuścić nie można, aby wydatek 360.000 złr. a tyle wynosiłoby 20%-wy dodatek drożyźniany — był przez Sejm uchwalony bez zbadania sprawy w komisyi, bez ścisłego obliczenia.

Dalsze dwa wnioski w tym samym przedmiocie wyszły ze skrajnie przeciwnych stron Izby: jeden jest wnioskiem posła Zolla i towarzyszy, drugi zaś posła Asnyka i tow. Między wnioskami temi zachodzi znaczna różnica. Zgodne są one w tem, że polepszają płacę tych nauczycieli, którzy jako młodzi, tymczasowi, nadetatowi itp. pobierają obecnie płacę niższą od płacy nauczycieli systemizowanych w klasie V., tj. mniej niż 300 złr. Oba wnioski zatem dążą do tego, aby płace tych nauczycieli zrównać i płacę klasy V, skutkiem czego *minimum* płacy wynosiłoby 300 złr. Ale wniosek posła Asnyka, który był uchwalony na posiedzeniu klubu lewicy, odytem w przeddzień otwarciu Sejmu, d. 2 marca idzie dalej. Znosi on bowiem V klasę płac — i wszystkich tych stałych nauczycieli, którzy będąc w klasie V. (tj. w gminach z ludnością niżej 2000) pobierali 300 złr. — przenosi do klasy IV podnosząc im przez to płacę w miasteczkach na 450 złr., po wsiach na 400 złr. W ten sposób byłyby odtąd tylko cztery klasy: 1) Lwów i Kraków z płacą 900 złr. w jednej 800 złr w drugiej połowie posad — 2) gminy z ludnością nad 10.000 z płacą 600 złr. — 3) z ludością nad 6000 do 10.000 z płacą 500 złr. — 4) ludnością niżej 6000 w miastach, 450 złr., po wsiach 400 złr. Nauczyciele młodsi pobieraliby 60% płacy nauczyciela starszego, ale zawsze najmniej 300 złr. Wszakże jeżeli nauczyciel młodszy kieruje stale szkołą filialną, otrzymałby jeszcze 50 złr. dodatku.

We wniosku tym mieści się już poważne polepszenie bytu nauczycieli, które powinno wystarczyć do osiągnięcia głównego celu, o jaki tu idzie, to jest do zapobieżenia coraz wzmagającemu się brakowi nauczycieli szkół ludowych. Unika też ten wniosek zarzutu, jaki słusznie spotkać może wniosek dra Zolla, to jest, iż znosi wszelką różnicę między nauczycielem młodszym, tymczasowym — a stale zamianowanym nauczycielem starszym. Różnica ta zachowaną być powinna, ona jedna bowiem zapewnia nauczycielom to, co we wszelkiej służbie publicznej jest bardzo ważnym bodźcem do pracy, to jest możność awansu. Klasy płac, jakie były dotychczas, możność tę dają w bardzo niskim tylko stopniu — gdy się uwzględni, że gmin niżej 2.000 ludności, w których nauczyciele mają pobierać 300 złr. jest w kraju około 6.000 — zaś innych gmin, w których szkoły należą do wyższej kategoryi płac, jest mało co nad 400. Całe zatem *gros* nauczycieli wchodzi w klasę V o 300 złr. płacy — a zaledwie mała ich część może mieć nadzieję dostania się na wyższą kategoryę płacy. Jeżeli zatem zatrzymamy płacę klasy V na dotychczasowej wysokości 300 złr. i do tej samej kwoty podniesiemy płace nauczycieli młodszych — w takim razie 1) polepszenie bytu przyznamy tylko nauczycielom młodszym, a główny zastęp nauczycieli zostawimy w dotychczasowym stanie — 2) awans i tak już bardzo szczupły jeszcze bardziej uszczuplimy. Kto przy pierwszej nominacyi dostanie 300 złr. — już na tem pozostanie bez awansu, z wyjątkiem tylko pięciolecí. Zaś według wniosku Asnyka miałby świeżo zamianowany młodszy nauczyciel „*minimum egzystencyi*“ 300 złr. poczem mógłby zaawansować przez nominacyę na stałego, starszego nauczyciela, na 400 złr. Sprawy dodatku drożyźnianego klub lewicy nie podnosił — z tego powodu, żeby swego głównego wniosku nie osłabiać. Uzasadnioną bowiem byłaby obawa, że gdyby chwilowa potrzeba została dodatkiem drożyźnianym załatana, kwestya stałego polepszenia płac poszłaby w nieskończoną odwłokę.

Co do drugiej sprawy, o której wspomnieliśmy na wstępie, to jest niezwołania Sejmu w roku 1891 — poruszył ją marszałek w swej wstępnej przemowie, poszedł za nim i namiestnik, a wreszcie klub lewicy wystąpił ze ściśle sformułowanym wnioskiem. Zastrzeżenie marszałka, uczynione w formie łagodnej, ale nie mniej stanowczej, zrobiło dobre wrażenie. Toż samo powiedzieć można o przemówieniu namiestnika, który wyraził ubolewanie rządu, iż Sejm „nie mógł“ (?) być zwołany, i zapewnił, że rząd będzie tego w przyszłości unikał. Wierzymy chętnie namiestnikowi, że dla niego fakt niezwołania Sejmu był bardzo przykrym, że on pragnąłby najgoręcej, aby się to nie powtórzyło. Ale co do rządu centralnego, który tu decyduje, musimy być nieco skeptyczni. W roku 1880 także rząd wyraził w Sejmie ubolewanie — a mimo to w roku zeszłym ten fakt ubolewania godny powtórzył się znowu. Obowiązkiem Sejmu jest nie oddawać się zbytecznej ufności, zaś wypowiedzenie ubolewania ze strony namiesnika nie może żadną miarą zastąpić stanowczego zastrzeżenia ze strony Sejmu. Prawa konstytucyjne stałyby na bardzo kruchych nogach, gdyby konstytucyjne ciała reprezentacyjne, w pierwszym rzędzie do czuwania nad całością tych praw powołane, w razie naruszenia prawa zadowolić się chciały prostem oświadczeniem rządu, iż się to nie powtórzy. Dla tego też wniosek klubu lewicy przez oświadczenie namiestnika wcale nie stał się zbytecznym — przeciwnie, zamieniony w uchwałę, stanie się dla namiestnika bardzo cenną w danym razie bronią, gdyby znowu zaszła potrzeba przedstawienia w Wiedniu, iż wypadek z roku 1891 powtórzyć się nie powinien.

W sprawie bukowińskiej.

Wiedeń, 4 marca.

Wypadki zaszłe na Bukowinie, które są skutkiem iście operetkowej przyczyny, bo małomiasteczkowe plotkarstwo i nizka osobista intryga były ich rodzicem, odbiły się słabem echem o prasę polską. Obecne ich jednak stadyum zasługuje ze wszech miar na pilną uwagę naszej opinii publicznej. Teraz nie chodzi już o bezimienne listy p. barona Mikołaja Mustatzy, ani też o „*nadesłan*“ p. barona Wassilki Sereckiego, ale o najżywotniejsze interesy polityczne, gospodarcze i społeczne ludności tego kraju a wśród niej i naszych rodaków, zamieszkujących stosunkowo dość licznie Bukowinę. Pozwólcie zatem i mnie zabrać głos w tej sprawie, jako urodzonemu na Bukowinie i działającemu tem jeszcze wówczas, kiedy duch polski budzić się zaczynał, kiedy pierwsze zakładano w Czerniowcach polskie stowarzyszenia jak: Towarzystwo bratniej pomocy, Czytelnię polską i polskie Towarzystwo zaliczkowe. Niechaj też nikt nie uważa tego jako nieskromność lub chełpliwość z mej strony, jeśli powiem, iż wówczas — w r. 1869 — założyłem i wydawałem pierwsze polskie pismo w Czerniowcach p. t. „Ogniwo“, którego współpracownikami byli: Jan Kanty Turski, Aleksander Morgenbesser, Michał Bałucki, T. T. Jeż, Józef Szujski i inni. Przytaczam to pobieżnie dlatego, ażeby wykazać, iż ta przeszła moja działalność na Bukowinie upoważnia mnie poniekąd do zabrania głosu w chwili, jak sądzę, ważnej dla tego kraju, a to tem więcej, że nadto brałem w ogóle wówczas dość żywy udział w tamtejszokrajowem życiu publicznem i politycznem, mam znajomość stosunków i znam dobrze wiele osób, którym w obecnych wypadkach przypadły główne role. Pozwólcie zatem, ażebym zrobił kilka uwag.

Wypadki się tak obecnie ułożyły na Bukowinie, iż widzimy z jednej strony prowokującą klikę szlachty rumuńskiej i jej popleczników, klikę, która intrygą i przewrotnością lat dziesiątki utrzymywała się u steru kraju, maltretując go brutalną rumunizacyą a wyzyskując swoje wpływowe polityczne stanowisko dla własnych, prywatnych interesów przeciwko prezydentowi kraju, dodajmy mężowi sprawiedliwemu i wyrozumiałemu, hr. Pace, za którym stanęły gotowe do walki wszystkie inne narodowości bukowińskie, jako to: Rusini, Polacy, Ormianie, Niemcy i Żydzi, gotowe do walki, rozgoryczone od lat wielu przeciwko wichrzeniom, intrygom, uciskowi i wyzyskowi tej oligarchicznej kliki kilku zaledwo rodzin, wodzącej na pasku kraj cały, rumunizującej go dla własnego interesu. Klika ta robiąca rozmaite „*g'schäfty*“, jak: zakładanie banków, budowanie kolei żelaznych przez swoje dobra, wyłapywaniu intratnych synekur dla siebie, nabywanie dóbr ziemskich za bezcen od rządu, a względnie bukowińskiego funduszu religijnego, lub odwrotnie sprzedawanie swoich obdłużonych majątków za bajecznie wysokie ceny temu „funduszowi“ i t. p. i t. p. — potrzebowała na czele rządu krajowego człowieka jej powolnego, takiego n.p. jak był poprzedni prezydent krajowy Alesani, który popierał zarówno to obrzydliwe „geszefciarstwo“, jako też i brutalną rumunizacyę kraju, będąc *pure et simple* narzędziem klikowych oligarchów. Nibyto stała za kliką tą rumunizatorów rumuńska ludność Bukowiny, chociaż w istocie rzeczy masa tej ludności jest zupełnie apatyczną i w rzeczach politycznych zupełnem zerem, a w istocie rzeczy szedł tylko z kliką ręka w rękę zapamiętalszy jeszcze rumunizator, metropolita czerniowiecki Morariu-Andryjewicz, kilku popów i gromadka popowiczów skrajnie narodowych; innych teroryzowano lub oszukiwano frazesami i czczemi obietnicami, zaprzęgając ich tym sposobem do swojego rydwanu i tak rządzono i uciskano masy ludności. Gdybyśmy jednak przypuścili nawet, że cała bezwiedna wiejska ludność rumuńska, wszyscy bukowińscy Rumuni stali za tą kliką, to zawsze była to znaczna mniejszość ogólnej ludności krajowej, ponieważ sami Rusini i Polacy stanowią na Bukowinie większość ludności.

Klika wojowała intrygą i sztuką zyskiwała przy pomocy rządu, metropolity i bałamuconych sztuczną większość w sejmie, Wydziale krajowym a przewagę przy wyborach do Rady państwa. Nazywała ona siebie stronnictwem „autonomicznem“ i frazesem tej swojej specyficznej autonomii wojowała skutecznie w kierunku waśnienia i rozdzielania tych, których interesy są identyczne, wręcz przeciwne interesom kliki, bo polegają na równouprawnieniu narodowem. Dotyczy to bez różnicy wszystkich nierumuńskich narodowości Bukowiny, zarówno Rusinów, Polaków, jak i Niemców. Ale Polaków, a w szczególności polskich i ormiańskich właścicieli większych posiadłości ziemskich, bałamuciła klika najwięcej frazesem „autonomii“, licząc na to, że Polacy wszędzie są autonomistami, i tym sposobem rozdzielała siły, które skupione mogły każdej chwili położyć kres samowoli i bezrządom gospodarce rumunizującej i napełniającej kosztem kraju własne kieszenie kliki. Nie wahamy się ani na chwilę wszelkie deklamacye kliki o autonomii nazwać pustemi i czczemi, a względy, jakie dla tej autonomii miano, jako szkodliwe dla wszystkich nierumuńskich narodowości na Bukowinie. Autonomia bowiem w uściech tej kliki ma w głównej części odrębne znaczenie. Istotą jej jest przedewszystkiem odrębność wobec Galicyi, do której, jak wiadomo, należała Bukowina przez długie lat dziesiątki. Celem jej jest zaznaczenie tej odrębności i jeszcze więcej: opasanie Bukowiny murem chińskim od sąsiedniej Galicyi, spalenie wrogie wszystkich mostów, mogących w jakikolwiek sposób łączyć obydwa kraje, odcięcie szczelne żywiołu polskiego i ruskiego od wszelkich wpływów pobratymczych w Galicyi, w celu łatwiejszego ich rumunizowania.

Otóż taka autonomia nie powinna ani na Polaków, — ani na Rusinów wywierać najmniejszego wpływu przyciągającego, chociażby jedni i drudzy byli zasadniczymi zwolennikami nietylko samorządów krajowych, lecz nawet federacyi w państwie austryackiem z tej prostej przyczyny, że autonomia bukowińskich rumuńskich oligarchów jest wręcz dla nich zabójczą antytezą, jak fakty dowodzą, właśnie równouprawnienia narodowego.

Polityka bukowińska Polaków i Rusinów tamtejszych musi się przedewszystkiem liczyć ze stosunkami miejscowemi, z realnemi potrzebami i interesami, a wcale nie zważać na szumne a czcze frazesy, któremi się posługuje klika rumuńskiej szlachty, jako wędką do łowienia łatwowiernych lub ubezwładnienia ich w imię abstrakcyjnej zasady. Zresztą kraj tak mały jak Bukowina nie jest wcale a wcale miejscem, gdzie mogłyby i miałyby się ścierać skutecznie ze sobą zasadnicze teorye ustroju państwowego: samorząd z centralizmem! Bukowiński centralizm nie może być nikomu na seryo niebezpiecznym, chociażby miał się tak krzykliwie objawiać, a do tego jeszcze niemiecki centralizm w kraju, tworzącym tak oddaloną wysepkę wobec morza naokoło daleko nieniemieckiego.

W samej Bukowinie nigdy a nigdy nie mogą niemieccy centraliści nabrać takiej przewagi, któraby mogłaby być tamtejszokrajowej słowiańskiej ludności groźną. Wszak nikt z Niemców bukowińskich, posiadający zdrowy rozsądek, nie może myśleć o tem, aby zrobić tę wysepkę, oddaloną setki mil od macierzy niemieckiej, krajem niemieckim, kawałkiem Germanii *irredenty*! „Prawda, że niemieckie stronnictwo na Bukowinie, żyjące do niedawna jeszcze tradycyami biurokracyi z okresu germanizacyjnego, postępowało sobie szczególnie wobec Polaków niewłaściwie, że starało się być wiernym odgłosem dążności Schmerlingów, Giskrów i Bachów, że do śmieszności małpowało właśnie najgorsze strony wiedeńskich niemieckich centralistów, że nieraz uroszczająco występowało na zewnątrz i że tem odstręczało od siebie tych, z którymi raczej powinno było iść ręka w rękę przeciwko rumunizatorom i wyzyskującej kraj klice, której owszem tem swojem postępowaniem bukowińskie stronnictwo niemieckie tylko ułatwiało zawładnienie krajem. Prawdziwe i rzetelne interesy Niemców na Bukowinie są te same, co Polaków, Rusinów i w ogóle wszystkich nie-Rumunów na Bukowinie, a polegają one głównie na walce z wymienioną kliką, więc na walce z prywatnym wyzyskiem i z brutalnem rumunizowaniem kraju w obronie równouprawnienia narodowego.

Zatem powinno przyjść koniecznie do koalicyi wszystkich nie rumuńskich narodowości i tę koalicyę należy przeciwstawiać na każdym kroku hegemonom i oligarchom rumuńskim, bo tylko taka koalicya może im zadać śmiertelny cios i zwiać ich silnym podmuchem wiatru z widowni na zawsze. Ani Polacy, ani Rusini, a najmniej ormiańscy więksi posiadacze ziemscy nie mają powodu waśnić się i ścierać z bukowińskiem niemieckiem stronnictwem, owszem, powinni oni z niem zawrzeć przymierze i iść w zwartym szeregu przeciwko jedynemu niebezpiecznemu wrogowi: klice rumunizującej. W danym razie na nic wszelkie frazesy, chociażby jeszcze tak pięknie brzmiące, na nic autonomia ta *sui generis*, oznaczająca tylko wrogi antagonizm przeciwko Galicyi i używana skutecznie jako środek rumunizowania — a tylko realny interes i odrębność stosunków krajowych powinny oznaczać kierunek polityki naszej na Bukowinie. Zresztą czasy się zmieniły i Niemcy bukowińscy z niemi. Wszak

Lat temu czterdzieści i cztery.

NOWELLA

Marka Polnicza.

2 (Ciąg dalszy).

Po twarzy starszego przemknął wyraz niezadowolenia. Gdy uszli kilkanaście kroków, szepnął:

— Nie oglądaj się na nikogo, Karolu, to niebezpiecznie. A także idziemy za szybko, to zwraca uwagę. I tak już dość na siebie ściąga oczy ten nieszczęsny kożuszek; widzą zaraz, żeś obcy.

— A więc tu u was teraz tak jak w Warszawie.

— Gorzej może, bo w małem mieście trudniej się ukryć.

— Wpadłem z deszczu pod rynnę.

— Czemu wprost nie umknąłeś za granicę?

— W Poznańskie? I tam nie lepiej. Sądziłem, że bezpiecznie w Krakowie przechowam się czas jakiś, zanim znajdę sposób dostania się do Francyi. Zresztą chciałem być koniecznie w Krakowie.

— Masz tu jaką,, czynność? — Ostatni wyraz wyszeptał ledwie dosłyszalnym głosem.

— Nie.

— Krewnych?

— I krewnych nie mam. Nie znam tu nikogo.

— Nikogo?

— Oprócz ciebie Janie i dwóch kobiet.

— A więc to dla tych dwóch kobiet? — Uśmiechnął się: — dla jednej zapewne?

Warszawianin nic nie odpowiedział.

— Kochasz? — powtórzył Jan zapytanie.

— Kocham nad życie.

— I jesteś kochany szczęśliwcze? — zapytał z pewną goryczą.

Nie odpowiedział, ale i nie zaprzeczył.

— Trzeba, abyś tu bawił jak najkrócej... tu teraz bardzo niebezpiecznie. Gdyby cię schwytano...

— Cóż by ze mną zrobili?

— Trzymaliby cię z miesiąc lub dwa pod kluczem, potem wydaliby Moskalom. A tam, gdybyś się napowrót dostał do cytadeli... nie znam twojej sprawy, Karolu... coby cię tam czekało?

— Nerczyńsk, co najmniej; może stryczek.

— Tak?... Umykaj że co prędzej z Krakowa!.. Czemu raczej nie zostałeś na wsi u tego poczciwego ekonoma, który cię tu przywiózł?

— Bał się trzymać mnie u siebie... Zresztą... chciałem tu być koniecznie...

— Rozumiem cię... Sambym może tak zrobił na twem miejscu... Jak się nazywa ta kobieta?

— Ah... to już moja osobista tajemnica...

Byli właśnie na ulicy Grodzkiej — a w tej chwili mijał ich jakiś przechodzień. Zdaje się dosłyszał ostatni wyraz, wymówiony przez Karola „tajemnica“, bo drgnął jakby uderzony prądem elektrycznym i kroku przyspieszył. Nie mogło to ujść ich uwagi.

Uszli kilkanaście kroków.

— Widziałeś? — zapytał Jan Warszawianina. — Wymówiłeś głośno wyraz, którego się na ulicy nie wymawia wcale. Widzisz teraz, jaki tu strach padł na ludzi.

Warszawianin oglądnął się.

— Nie oglądaj się za nikim — rzekł Jan. — Mówię całkiem seryo. A teraz — szepnął przyciszonym głosem, — powiedz że mi tę twoją... tajemnicę. Dziecko jesteś! wszak jeśli chcesz obaczyć tę kobietę, to musisz mi jej nazwisko powiedzieć; sam przecież nie będziesz jej szukał po mieście w twoim kożuchu... Kto ona? Warszawianka?

— Nie.

— Gdzie ją poznałeś?

— Była przeszłego roku w Warszawie z swą ciotką, która tam ma rodzinę. Znasz ją.

— W Warszawie? przeszłego roku? z swą ciotką? — pytał Jan raz po raz, dziwnym jakimś tonem, nie tłumiąc już głosu. — Przeszłego roku? z swą ciotką?... Nazwisko jej, nazwisko!

I zatrzymując się, schwycił towarzysza za ramię.

— Panna... Wanda Grużycka.

Nazwisko to spadło na głowę Jana, jakby wieść nieszczęścia. Zachwiał się, puścił rękę towarzysza i oparł się o mur kamienicy, przy której stali, jakby iść dalej nie mógł.

— Więc to ona! — szepnął boleśnie. Nogi chwiały się pod nim.

Warszawianin patrzał na niego zdziwionemi oczyma, nie umiejąc sobie w pierwszej chwili wytłomaczyć wrażenia, jakie na nim wywarło wymówione nazwisko.

Nie trudno to jednak było. Przypomniał sobie w tej chwili różne ironiczne wzmianki o „panu Janie“, zasłyszane z ust panny Wandy w Warszawie, którym nie przypisywał dotąd głębszego znaczenia, nie wiedząc wcale, w jakiej roli Jan wobec niej występuje. Teraz zrozumiał już wszystko. Nie wiedział tylko, jaki obrót dać sprawie i jak tę przykrą zakończyć scenę.

Chwila upływała za chwilą. Jan stał ciągle oparty plecami o mur kamieniczny, stał nieruchomy, z oczyma utkwionemi w przestrzeń, tak jakby nie wiedział, gdzie się znajduje i co się dzieje w koło niego.

Mroźny wiatr przeciągał ulicą, z przeraźliwym gwizdem unosząc luźne grudki śniegu.

Dość długo tak stali obaj na miejscu. Zdala, w głębokim mroku słychać było skrzypiące na zmarzłym śniegu kroki przechodniów. Karol ocknął się pierwszy, przyszło mu na myśl niebezpieczeństwo, jakie mu grozi i które wzrasta z każdą chwilą przedłużania tej sceny. Przystąpił bliżej do Jana i rzekł najspokojniejszym, o ile zdołał, tonem:

— Ludzie jacyś zbliżają się. Chodźmy.

Ale Jan się nie ruszył.

— A więc to ten! — syczał jakby bezwiednie przez zęby — a więc to przez niego ją tracę!... przez niego!.. przez niego!...

Burza najsprzeczniejszych uczuć i myśli szalała mu w sercu i mózgu.

I przypomniał, że Wanda, wróciwszy z Warszawy, inną stała się jakąś i jakby obcą dla niego. On przeczuwał, że serce komu innemu w Warszawie oddała... śledził zazdrośnie i nie mógł się dowiedzieć.. a teraz wie już komu. — A więc to ten! — powtarzał. Rozpacz, wściekłość, nienawiść, dzikie pragnienie zemsty, wszystko naraz zawrzało w jego piersiach.

Teraz utkwił w przeciwniku płonące spojrzenie.

Karol czytał w jego twarzy. Okna przeciwległej kamienicy na pierwszem piętrze rzęsiście były oświetlone, w blasku tego światła płonęły źrenice Jana złowrogo...

Kroki nadchodzących zwolna kilku ludzi, coraz bliżej było słychać. Skrzypiały one po stwardniałym śniegu w miarowych odstępach.

Karol z niepokojem patrzał w tę stronę. Teraz przechodzą właśnie pod latarnią, teraz można ich rozpoznać.

To patrol!

Ocknął się i Jan w tej chwili. Poczucie niebezpieczeństwa, w jakiem się znajdują, rozwiało jak marną plewę wszystkie inne myśli. Wiedział on dobrze, co nastąpi: z patrolem idzie agent policyjny, ten im zaświeci latarką w oczy, zapyta o nazwiska, z czem idą i dokąd, a gdy Karol, jako obcy, nie będzie umiał zadowalniającej dać odpowiedzi, zabiorą ich obu... A potem? Dla niego więzienie, dla Karola cytadela warszawska i stryczek...

Ale zawrócić się w przeciwną stronę? uciekać? Za późno. Z bezduszną martwotą stał nieruchomy w miejscu, plecami oparty o framugę okna. Nie ma już ratunku!

Nagle przyszło mu na myśl, aby wcisnąć się w kąt ciemny tuż obok, który tworzył mur, podpierający kamienicę, wysuniętą nieco naprzód z szeregu domów. Tam ciemno, tam ich może nie dostrzegą, przejdą tuż koło nich i nie dostrzegą. Pochwycił Karola za rękaw i pociągnął za sobą w ostatniej chwili.

Był to środek najgorszy, który sam przez się już narażał ich na podejrzenie.

Patrol już był przy nich. Czy dostrzegły ich wilcze oczy agenta, czy szmer zwrócił jego uwagę, niewiadomo. Odchylił wieczko ślepuszki i poświecił im w oczy, mierząc przenikliwym wzrokiem.

Jan struchlał. Karol wysunął się naprzód. Z miną junacką, z wesołą, uśmiechniętą twarzą, zacierając jakby zziębłe od mrozu ręce, postąpił kroku i prostując się jak żołnierz, stanął w pozycyi podwładnego, dobrze świadomego łaski przełożonych. Patrząc się prosto w oczy agentowi, z pewną nawet poufałością potrząsł głową, z uśmiechem, jakby na znak porozumienia. Giest ten i mina zdawały się mówić: jestem tu i robię, co mi kazano.

Agent zmierzył go wzrokiem, uderzyła go snadź jego mina i jego kożuszek, nie mógł sobie jednak przypomnieć, aby go kiedy już widział między ludźmi, stojącymi na żołdzie policyi. Ale tych ludzi było tam tylu i tylu wtedy nowozaciężnych, a więc musiał go chyba widzieć. Skinął mu zatem przyjaźnie głową i nie zwracając uwagi na jego towarzysza, posunął się naprzód.

Nie uszedł jednak trzech kroków, gdy nagle się odwrócił.

Uśmiechnął się i szybkim ruchem ręki wskazał na oświetlone okna przeciwległej kamienicy. Karol skinął głową potakująco, uśmiechając się także.

(C. d. n.)

z czasem nauczyli się czegoś i nieco też zapomnieli. Prezydentem miasta jest Polak p. Antoni Kochanowski, wprawdzie należący do stronnictwa liberalnego, ale zawsze filar stronnictwa polskiego na Bukowinie, wyniesiony na tę godność głównie przy pomocy stronnictwa niemieckiego. Czasy się zmieniają. Wszak Koło polskie, które do niedawna jeszcze walczyło w Radzie państwa przeciwko niemieckiemu liberalnemu stronnictwu, dziś dla interesu idzie ręka w rękę z tem stronnictwem, a któż śmiałby na podstawie tego faktu czynić Kołu polskiemu zarzut, iż sprzeniewierzyło się autonomii? Jeśli atoli może Koło polskie iść razem z niemiecką lewicą w parlamencie, to dlaczegóż nie mogliby Polacy i Rusini bukowińscy zawrzeć przymierza, utworzyć koalicyi z bukowińskiem niemieckiem stronnictwem, zwłaszcza gdy chodzi o tożsamość interesu, o skuteczną walkę przeciwko wspólnemu wrogowi? Mojem zdaniem, powinno też przyjść na Bukowinie do koalicyi rusko-polsko-niemieckiej, do koalicyi nie-rumuńskiej przeciwko klice rumunizatorów, przeciwko klice oligarchicznej, wyzyskującej kraj dla swoich własnych celów i partykularnych interesów, gdyż tylko tym sposobem można ją skutecznie zwalczyć.

Poddaję tych kilka uwag światłej rozwadze moich ziomków na Bukowinie i uwadze polskiej opinii publicznej.

G. Smólski.

Sejm krajowy.

Lwów, 4 marca.

(Sprawozdanie z II posiedzenia 3 sesyi VI peryodu).

(*ad*) Drugie posiedzenie rozpoczęło się dzisiaj o godź. pół do 12 w południe. Sekretarz p. Jędrzejowicz odczytał petycye, które dotąd wpłynęły w ogólnej liczbie 94, a z których ważniejsze wymieniamy:

Wydział powiatowy w Cieszanowie o zmianę ustawy o publicznych dojazdach kolejowych. Wydz. pow. w Krośnie jak wyżej. Wydz. pow w Żywcu o zapomogę na roboty drogowe, dla dania zarobkn ludności Wydz pow. w Krośnie o zmianę ustawy z r. 1873 co do ściągania datków na potrzeby szkół ludowych. Gmina miasta Lwowa o pożyczkę na budowę koszar wojskowych. Gmina m. Krakowa o przyznanie prawa pobierania 5 i 10% dochodu z przedstawień teatralnych. Kilkudziesięciu nauczycieli szkół ludowych o podwyższenie płac i o udzielenie dodatków drożyźnianych Tow. historyczne we Lwowie o subwencyę. Zgromadzenie Sióstr Nazaretanek w Krakowie o subwencyę na internat dla ubogich panien. Stow. „*Jad Charuzim*" we Lwowie o zapomogę. Aleksander Barwiński we Lwowie o subwencyę na wydawnictwo ruskiej historycznej biblioteki.

Wszystkie petycye odesłano do właściwych komisyj, zaś petycyę nauczycieli powiatu tarnobrzeskiego, na wniosek pos. Jana Tarnowskiego, który zaznaczył rozpaczliwe położenie petentów — przekazano do jaknajrychlejszego załatwienia komisyi szkolnej, w porozumieniu z Radą szkolną krajową.

Marszałek zawiadamia, że udzielił trzydniowego urlopu pp Adamowi Jędrzejowiczowi i Edwardowi Raczyńskiemu. Izba zaś uchwala urlop dla p. Floryana Ziemiałkowskiego na cały czas trwania bieżącej sesyi.

Z porządku dziennego odesłano do odnośnych komisyj kilka sprawozdań Wydziału krajowego.

Uznano za ważne wybory uzupełniające z kuryi gmin wiejskich powiatów: buczackiego, chrzanowskiego, przemyskiego i myślenickiego.

Z kolei przystąpiono do wyboru czterech sekretarzy, czterech kwestorów, dwunastu rewidentów i jedenastu komisyj.

Na 85 głosujących wybrani zostali jednogłośnie:

Sekretarzami: Jędrzejowicz Stanisław, Paszkowski, ks. Siczyński i Wiktor.

Kwestorami: Antoniewicz, Golejewski, Korytowski i Torosiewicz Emil.

Rewidentami: Antoniewicz. Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Goldman. Kowalski, Merunowicz Olpiński, Palch, Siczyński, Siemiginowski, Szeliski, Wolański Mikołaj.

Do komisyi budżetowej: Abrahamowicz, Badeni St., Chrzanowski, Czyżewicz, Dunajewski, Goldman, Jędrzejowicz St., Kowalski, Kozłowski Włodzimierz, Madeyski, Marchwicki, Romańczuk, Scipio, Skrzyński, Skałkowski, Stadnicki Jan, Szczepanowski, Zagórski.

Do komisyi administracyjnej: Dworski Horodyski Bronisław, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowski Zygmunt, Paszkowski, Popowski, Romer Gustaw, Szeptycki, Teliszewski, Torosiewicz Mikołaj, Trzecieski, Tyszkiewicz Wiktor, Wodzicki Antoni, Zbyszewski, Żywicki.

Do komisyi bankowej: Abrahamowicz, Dembowski, Gorayski, Gross. Mandyczewski, Marchwicki, Rapoport, Scipio Skałkowski, Skrzyński, Stadnicki Jan, Weigel, Wodzicki Ludwik.

Do komisyi drogowej: Borkowski Mieczysław, Czaykowski Alfons, Gniewosz Gnoiński Wincenty, Gross, Jaworski, Jędrzejowicz Franciszek Koziebrodzki Władysław, Męciński, Romer Gustaw, Sala, Siczyński, Struszkiewicz, Torosiewicz Emil

Do komisyi gminnej: Czaykowski Alfons, Dworski, Dzieduszycki Klemens, Fruchtman, Huryk, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Władysław, Merunowicz, Niedzielski, Rayski, Rogoyski, Romer Gustaw, Romer Tadeusz, Rozwadowski.

Do komisyi gospodarstwa krajowego: Antoniewicz, Dydyński, Gorayski, Gnoiński Jan, Gross, Lange, Polanowski, Potocki Roman, Puzyna, Rosenstock, Sapieha, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz Schnell, Tarnowski Jan, Vivien, Wodzicki Ludwik, Zamoyski.

Do komisyi szkolnej: Asnyk, Badeni Stanisław, ~~Balasits Chotkowski,~~ Czartoryski, Dunajewski Albin, Dzieduszycki Wojciech, Kuiłowski Paszkowski, Pilat, Potoczek, Raczyński, Rayski, Romańczuk, Solecki, Szczepanowski, Tarnowski Stan. starszy, Zoll.

Do komisyi prawniczej: Dworski, Fruchtman, Klemensiewicz, Krynicki, Lenartowicz, Madeyski, Rożankowski, Weigel, Zoll, Żywicki.

Do komisyi przemysłowej: Brykczyński, Czaykowski Władysław, Chrzanowski, Czartoryski, Goldman, Golejewski, Michalski, Okuniewski, Rutowski, Szczepanowski, Weigel, Żardecki.

Do komisyi petycyjnej: Barański, Barabasz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Golejewski, Hamorak, Kapri, Klemensiewicz, Kułaczkowski, Mazaraki, Merunowicz, Micewski, Michalski, Mizia, Ochrymowicz, Sawa, Siemiginowski, Sirko, Strzygowski, Stręk, Szeliski, Tyszkowski, Wolański Mikołaj, Żardecki.

Do komisyi sanitarnej: Balasits, Borkowski, Czyżewicz, Herasimowicz, Jędrzejowicz Stanisław, Kozłowski Włodzimierz, Kramarczyk, Lenartowicz, Olpiński, Palch, Pilat, Tarnowski Jan, Trzecieski.

Na tem porządek dzienny został wyczerpany i marszałek zamknął posiedzenie o godz. 12¼, prosząc o jak najrychlejsze ukonstytuowanie się komisyj.

Następne posiedzenie zapowiedziane na godz. 11 w poniedziałek.

Natychmiast po posiedzeniu ukonstytuowały się komisye: szkolna, wybierając przewodniczącym Czartoryskiego, zastępcą St. Tarnowskiego starszego, sekretarzami Rayskiego i Paszkowskiego, — prawnicza: przewodniczący Zoll, zastępca Weigel, sekretarze Lenartowicz i Klemensiewicz; sanitarna: przewodniczący Jan Tarnowski, zastępca Lenartowicz, sekretarz Olpiński, — budżetowa: przewodniczący pos. Jul. Dunajewski, zastępca przew. Stanisław hr. Badeni i Jan hr. Stadnicki, sekretarze Scipio i Stanisław Jędrzejowicz. Jutro odbędzie się posiedzenie komisyi budżetowej, na którem nastąpi podział referatów.

Ukonstytuowała się również komisya-matka, do której weszli: Badeni Stan., Bobrzyński, Chrzanowski, Dworski, Gniewosz, Gorayski, Gross, Koziebrodzki Szczęsny, Męciński, Pilat, Polanowski, Rozwadowski, Skałkowski, Stadnicki Stan., Szeptycki i Tarnowski Stanisław starszy. Przewodniczącym wybrano posła Koziebrodzkiego, zastępcą Polanowskiego, sekretarzem Stadnickiego.

Dziś o godzinie 5 po południu odbędzie się posiedzenie klubu lewicy. Jutro o godzinie 12 w południe odbędzie się posiedzenie Koła posłów konserwatywnych, a przed południem posiedzenia komisyj: administracyjnej, budżetowej i szkolnej.

* * *

Wniosek Wydziału krajowego, dotyczący zmiany ustawy szkolnej o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych, określa *minimum* płacy nauczycieli na 250 złr. podczas gdy dotąd było 200 złr.

W roku 1890 wezwał Sejm Radę szkolną krajową aby do budżetu szkolnego w r. 1892 wstawiła odpowiednią kwotę na dodatki do płacy tych nauczycieli, którzy pobierają rocznie 200 złr. Rada szkolna kraj. uznała jednakowoż za konieczne dalej sięgające polepszenie bytu nauczycieli młodszych przez podwyższenie minimum ich płacy na 250 złr. rocznie. Nadto zaproponowała Rada szkolna kraj. usunięcie dotychczasowego ograniczenia prawa przyznawania dodatku pięcioletniego do lat 30 służby na posadzie stałego nauczyciela. Jeżeli zatem nauczyciele pełnić będą nienagannie swą służbę, to nawet po latach 30 mogą uzyskać dodatki pięcioletnie.

Z powyższemi wnioskami zgodził się Wydział krajowy i w tym kierunku przedstawił Sejmowi zmiany ustawy. W nstawie tej zaproponowaną została jeszcze jedna zmiana poruszona w petycyach reprezentacyj miast Lwowa i Krakowa, wniesionych na ostatniej sesyi, a mianowicie zmiana art. 8 nstawy z r. 1889. W myśl tego artykułu ma Rada szkolna kraj. postanawiać, który z „nowo-mianowanych" nauczycieli ma pełnić stale obowiązki kierownika szkoły dwu, lub kilkn-klasowej. Ważną tę atrybucyę przyznała ustawa Radzie szkolnej nie bez powodu, gdyż tylko władze szkolne ocenić mogą dokładnie, który z nauczycieli potrafi z korzyścią dla szkoły pełnić obowiązki kierownika. Przez przypadkowe umieszczenie w ustawie słowa „nowo-mianowany", wyznaczenie kierownika stało się problematycznem, gdy opróżni się posada kierownika, gdyż wówczas zawsze tylko nowomianowany nauczyciel może otrzymać kierownictwo.

Wydział krajowy wnosi tedy zmianę ustawy w tym kierunku, iż odtąd, jeśli będzie chodziło o obsadzenie posady nauczyciela kierującego szkoły kilkuklasowej, Rada szkolna okręgowa umieści na liście kompetentów tylko tych kandydatów, których uważać będzie za specyalnie uzdolnionych do kierownictwa.

Deklaracya Loubeta.

Oświadczenie ministeryalne, przyjęte w Izbie większością 325 głosów przeciw 75, nie zawiera jednakże nic szczególnego. Nowy gabinet obwieszcza program, zupełnie odpowiadający polityce poprzedniego gabinetu. Najważniejszy ustęp oświadczenia brzmi jak następuje. „Sądzimy, że nie posiadamy mandatu do podjęcia oddzielenia kościoła od państwa, gdyż ani w Izbie ani w kraju nie ma, jak się zdaje, większości za tym projektem radykałów. Uważamy sobie zatem za obowiązek utrzymać w mocy konkordat z Watykanem i w duchu tegoż konkordatu postępować w praktyce w sprawach polityki kościelnej. W myśl konkordatu duchowieństwo nie powinno nadużywac swej władzy duchownej i przenosić jej w dziedzinę walk politycznych. Takiego posłuszeństwa żądać będziemy od wszystkich i gdyby obowiązujące ustawy nie były do tego wystarczające, zażądamy od parlamentn surowszych środków.

„Dalej zadaniem naszem będzie rozszerzyć i rozwijać ustawodawstwo. Parlament ukończył trudne i ważne dzieło i dał Francyi nowy system ekonomiczny, mający na celu ochronę rolnictwa i przemysłu francuskiego. Teraz mamy przed sobą inne zadanie ustawodawcze: polepszenie losu robotników. Nadewszystko zalecamy parlamentowi projekty, dotyczące pracy kobiet i małoletnich, sądów rozjemczych, zabezpieczenia robotników, zdrowotności w fabrykach i warsztatach, oraz projekt reformy podatku od napojów wyskokowych.

„Wola ludu tak dalece wzmocniła republikę, że nawet dotychczasowi jej przeciwnicy, jak się zdaje, chcą się oddać republice. Dla nas republika to nie tylko forma rządu, ale zarazem całość urządzeń rewolucyi francuskiej. Chcemy sprawować rządy dla całego kraju, ale tylko z pomocą partyi republikańskiej. Wzywamy tedy wszystkich republikanów, aby się około nas skupili, bo tylko jedność taka może zapewnić Francyi wielkość i zwycięstwo."

W toku dyskusyi, która się wywiązała z powodu interpelacyi Riveta, oświadczył Ribot, że ostatnia encyklika papieska, uznająca republikę, była aktem własnowolnym papieża i żadne rokowania jej nie poprzedziły; co zaś do zachowania się episkopatu francuskiego, rząd będzie umiał ukrócić wszelkie nieroztropne manifestacye biskupów.

Energiczne wystąpienie Loubeta i Ribota zapewniło nowemu gabinetowi powodzenie na pierwszem posiedzeniu i tem poniekąd tłomaczy się ogromna większość, która oświadczyła się za gabinetem Loubeta. Zresztą, jak się okazuje, większość, która głosowała za gabinetem, składa się z bardzo rozmaitych żywiołów. Republikanów oświadczyło się za nowym gabinetem 274, w tej liczbie i radykali; a dalej należy do większości 14 monarchistów, 13 członków prawicy konstytucyjnej, 2 socyalistów i 22 bulanżystów, którzy głosując za rządem, chcieli wyrazić tylko swe zadowolenie z upadku Constansa. Mniejszość składała się z członków skrajnej lewicy i ze zwolenników Constansa, należących do t. zw. lewego centrum. Wreszcie 114 posłów wstrzymało się od głosowania. Okazuje się z tego, iż głosowanie to nie daje pewnej rękojmi trwałości obecnego gabinetu ponieważ gabinet ten nie ma jeszcze za sobą skonsolidowanej większości republikańskiej,

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 marca.

We czwartek w południe po nabożeństwie sejmowem, odprawionem w katedrze ruskiej, udało się ośmiu posłów ruskich z posłem Antoniewiczem na czele do pałacu metropolity Sembratowicza celem powitania tegoż. Metropolita przyjął przeciwników „nowej ery ruskiej" życzliwie. Pos. Antoniewicz miał krótką do metropolity przemowę, w której zaznaczył, że wprawdzie istnieje niezgoda między reprezentantami ruskiego narodu w Sejmie, ale on ma nadzieję, że wkrótce uda się pogodzić zwaśnionych i wyrównać nieporozumienia. Oświadczenie to przyjął ks. Sembratowicz z wielką radością do wiadomości, lecz równocześnie zaznaczył stanowczo, że posłowie nie mogą ani na krok odstąpić od oświadczenia, jakie złożyli w Sejmie 25 listopada 1890 roku.

Jak rozumieć tę pojednawczą tendencyę Antoniewicza, który niedawno temu tak zawzięcie walczył w obronie moskalofilów, okaże się z dalszego postępowania tego posła i jego przyjaciół politycznych w Sejmie krajowym.

W sejmie czeskim wnosi rząd z własnej inicyatywy projekt do zmiany ordynacyi wyborczej. Wedle tego projektu liczba posłów sejmowych zwiększa się o 13, a więc z 242 na 255. Nowe mandaty dostają się wyłącznie Czechom w udziale. Rozdział nowych mandatów opiera się na wynikach ostatniego spisu ludności.

Sejmowy klub Staroczechów liczy obecnie tylko 38 członków, podczas gdy Młodoczechów jest 52. Wedle dawnego stosunku liczebnego obu tych klubów wybierano do komisyi po trzech Staroczechów a dwóch Młodoczechów. Obecnie stosunek ma być odwrotny.

Z Niemiec.

Za krytyczne uwagi o toastowej mowie cesarza dotąd wytoczono trzem dziennikom proces o obrazę majestatu. Z powodu tych procesów pisze *Voss. Ztg.*: Na usposobienie ludności procesy takie nie mogą sprawić dobrego wrażenia. Smutnem i ubolewania godnem byłoby, gdyby się rozszerzyło i utrwaliło mniemanie, że w Niemczech nie można swego zdania otwarcie wypowiadać. Inaczej nauczonoby się czytać między wierszami.

Te procesy jednak nie odstraszają pisarzy dzienników od wypowiadania nwag o owej mowie cesarza. Głośny uczony i prof. Hans Delbrück napisał o niej i o rozprawie nad ustawą szkolną swoje uwagi w *Preuss. Jahrbücher*. W tych uwagach wykazał, że niezależnie od ostatecznego wyniku rozprawy nad ustawą szkolną stronnictwa polityczne, o których mówiono, że się przeżyły, otrzymały teraz nową podnietę do życia. Przepaść, jaka dawniej istniała między stronnictwami pośrednich a wolnomyślnymi w ostatnich dwu latach zaczęła się powoli zmniejszać, została teraz pokryta mostem. Stronnictwo konserwatywne w najbliższych wyborach poniesie z pewnością taką samą klęskę, jaką poniosło wolnomyślne w roku 1887. Jeżeli w niektórych grupach stronnictw pośrednich było jakie wahanie, czy mają wyraźniej przechylać się na stronę liberalizmu, to mowa toastowa cesarza usunęła w tej mierze wszelkie wątpliwości.

Usposobienie, tą mową podrażnione, nie ustąpi tak łatwo.

Mowa pójdzie w zapomnienie, ale stare przywiązanie do dynastyi, tą mową stargane, nie wróci wcale, bo zmarniało niepowrotnie.

Rozprawa w komisyi szkolnej nad projektem do ustawy wlecze się powoli; pierwsze czytanie przeciągnie się do świąt Wielkanocnych, a drugie nie skończy się przed końcem maja.

Dotąd na trzynastu posiedzeniach załatwiono dopiero 40 paragrafów, a wszystkich jest 194.

Tłumne demonstracye robotników bez zajęcia, jakich widownią był Berlin przez trzy dni, pojawiały się z kolei w różnych większych miastach niemieckich. Strach przed anarchistyczną częścią robotników wzmaga się — a przynajmniej piszą o nim niektóre dzienniki tak, jakby ten strach był rzeczywiście uzasadniony i nawołują do czujności i energii.

Internowanie hr. Tołstoja.

Polit. Corresp. donosi z Petersburga, że hrabia Leon Tołstoj, z rozkazu ministra spraw wewnętrznych, internowany został w swych dobrach Jasnaja Polanka za ogłoszony niedawno w *Daily Telegraph* artykuł o obecnem położeniu w Rosyi.

Zona znakomitego pisarza rosyjskiego umyślnie przybyła do Petersburga, aby skłonić rząd do odwołania tego rozporządzenia. Tłomaczy ona, że list, pisany przez Tołstoja, był listem prywatnym, wcale nie był przeznaczony do druku i tylko skutkiem niedyskrecyi ogłoszony został w dzienniku angielskim.

Czy usiłowania pani Tołstoj uwieńczone zostaną pożądanym skutkiem, nie wiadomo. Zdaje się jednakże, iż rząd wcale nie ma ochoty okazać pobłażliwości hr. Tołstojowi, lecz owszem skorzystał z nadarzającej się sposobności, aby ukarać znakomitego pisarza i sparaliżować jego działalność i propagandę wpływową, a wcale nie zgadzającą się z widokami rządu.

Lopez Beni-Kelb.

Obrazek z Algieryi *).

Upał staje się coraz mniejszym. Słońce zachodzi za szerokie pasmo gór Atlasu, rzucając czerwone płomienne błyski na białe ściany arabskich domów. Ostatnie promienie jego snopami całemi igrają na błyszczących kopułach meczetu i łuną gorzeją na blachą krytych dachach.

Błękitne niebo staje się coraz ciemniejszem i już tylko na zachodzie połyskuje jasnemi blaskami. Wieczór nadchodzi, nie poprzedzony zwykłym w Europie zmrokiem, i ciemności zaległy już ciasne uliczki arabskiej dzielnicy Sidi Bel-Abesu.

Na bulwarach europejskiej dzielnicy miasta pozapalano już elektryczne światła, i blade snopy światła tego padają z witryn sklepów na asfalt trotuarów.

Z estrady w ogrodzie „*Cercle Militaire*" dolatują dźwięki wojskowej muzyki ściągające publiczność, wesoło gwarzącą i przechadzającą się pod konarami rozwiesistych akacyj, platanów i palm.

Wśród tłumu widać urocze paryżanki, żony wyższych urzędników, niby porwane z *Boulevard St. Germain* i przeniesione na grunt uroczego algierskiego miasteczka; czarnookie Hiszpanki i Włoszki rzucające ogniste spojrzenia na ogorzałych pod afrykańskiem słońcem synów Marsa i na przedstawicieli złotej młodzieży ze szkiełkiem w oku. Ze wszystkich stron dolatują śmiechy i gwary, a odgłos ich tonie w dźwiękach modnego Waldtenfeldowskiego walca.

Lecz oto na rogach ulic tłum się zbiera przed świeżo przylepionym afiszem, ogłaszającym mieszkańcom afrykańskiego grodu, iż wielki hiszpański cyrk Don Estebana Robledo y Diaz, z okazyi nadchodzącego święta Republiki, dnia 14 lipca, daje wielkie przedstawienie, którego *great attraction* będzie Lopez Beni-Kelb, znany i podziwiany w całej Europie, Afryce i Ameryce karzeł.

Imię karła przebiega z ust do ust: „Lopez, ten nieporównany, zabawny Lopez, codziennie zasypywany gradem oklasków", — i odchodząc od afisza, cała inteligencya naznacza sobie *rendez vous* w cyrku.

* * *

Monstrualnych rozmiarów głowa, z płaską twarzą i ogromnem czołem, obsadzona na szerokich ramionach; uszy sterczące niby wachlarze; garb na piersiach i na plecach, a całość obsadzona na krótkich w pałąk zgiętych nogach, pokoszlawionych przez angielską chorobę; ręce goryla — muskularne, olbrzymio-długie, wlokące się prawie po ziemi: takim to okropnym wybrykiem natury, owocem dziwnego jakiegoś snu, był ten Lopez, król karłów, *great attraction* cyrku, bóstwo tłumu, tego tłumu, dla którego wszystko: rozum, siła, odwaga, inteligencya, wszystko niczem jest w porównaniu z nienaturalną brzydotą.

Już od dzieciństwa prześladowanym był ten karzeł z powodu brzydoty swojej i znanym był w całej arabskiej dzielnicy Algieru pod imieniem: Beni-Kelb *). W dzień nie pokazywał się wcale na ulicy, obawiając się prześladowań dzieci arabskich, obsypujących go wszelkiego rodzaju pociskami.

Wieczorem tylko, gdy milkło już gwarne życie uliczne, zwykłe we wszystkich miastach Wschodu, gdy wszystko zasypiało już do koła a tylko w maurytańskich kawiarniach gwarno jeszcze było, wymykał się z lepianki i malutkiemi kroczkami, schylony, o ile pozwalał mu garb, włóczył się wzdłuż murów, zaglądając do kawiarń; przyglądał się tłumom Arabów, błyszczącym kostyumom „*kawadżich*", kręcących się wśród pijących i roznoszących dokoła malutkie filiżanki wonnej „mokka".

Potem siadał w kącie wzrokiem zatopiony w niebo, zasiane miliardami gwiazd, w to niebo, którego nie wolno mu było oglądać dniem przy blasku słonecznym.

I długo wpatrywał się biedak w te gwiazdy wdychał w siebie woń akacyj i platanów kwitnących, słuchając piosnki arabskiej, dolatującej doń z dala, tak dziwacznej i niezrozumiałej dla ucha Europejczyka, a łzy gorzkie i gorące, zraszały mu twarz, spadając na nędzne łachmany.

Lecz oto razu pewnego Don Esteban, ujrzawszy go, bystrym umysłem praktycznego *impressario*, znającego gusta publiczności, rozliczył, ile mu dziwny ten wybryk natury przynieść może zysku i ofiarował mu 20 fr. za występ.

Teraz zaczęło się nowe życie dla karła; w czapce błazeńskiej, w szerokiej bluzce cały umazany mąką i gipsem, popychany, bity, igraszką był clownów i lokai, a gdy co wieczór pod gradem pękań z bicza, kopań i uderzeń pięści nędzna ta istota tarzała się w piasku areny, by zarobić te nędzne 20 fr., w sali całej następował zwykle wybuch oklasków śmiechu i krzyków:

„Brawo Lopez! brawo! bis!..."

Lecz potwór ten osamotniony, odludek ten, człowiekiem był jednak i przyszła chwila, że się zakochał.

Pokochał najpiękniejszą woltyżerkę, donnę Ninę kochankę ekwilibrysty Adolfa.

Gdy podczas przedstawienia ujrzał ją po raz pierwszy połyskującą blaskami szychu i naszywanych blaszek pośród obłoku gazy różowej, w upajającej atmosferze perfum, przecudnie piękną w tym stroju woltyżerki, przypomniał sobie swe marzenia młodzieńcze i zdało mn się, że jedna z tych gwiazd, które tak kochał, zstąpiła na ziemię; w zachwycie swym stanął jak wryty: był upojony, olśniony...

Z początkn miłość ta była rodzajem kultu, ubóstwiania.

Ona była dla niego jakąś postacią nadziemską czemś niedoścignionem, bóstwem, ideałem, a miłość jego była miłością niewolnika dla swego pana, bałwochwalcy dla swego bóstwa, — taka przepaść rozdzielała ich: ona zachwycająco piękna — on paryas, pogardzany i nędzny.

Lecz z biegiem czasu przypomniał sobie, że i najnędzniejszy robak pełza po kwiatach, widział Ninę, zdepoetyzowaną, tracącą aureolę swego uroku, gdy z zakasanemi rękawami prała bieliznę i kręciła się po kuchni, gotując nędzne obiady; potem frenetyczne oklaski, któremi spotykano go na arenie, upajały go, podnosiły go we własnem mniemaniu, tak że czasami zapominał o okropnej swojej brzydocie; wreszcie... wreszcie każdy człowiek posiada w sobie pewną dozę dumy, zarozumiałości i miłości własnej... zaczął więc marzyć o posiadaniu Niny, a przez ten czas ideał spadał powoli ze swego piedestału.

* * *

Tresowany pies clowna Silvio stał wyżej od Lopeza w hierarchii cyrkowej; nie zwracano więc uwagi na karła, korzystał z różnych przywilejów, wolno mu także było wchodzić do garderoby donny Niny.

Wciskał się też często w kąt, wzrokiem szakala pożerając każdy ruch woltyżerki i dreszcz febryczny przechodził go na widok nagiego jej ciała.

Czasami Nina zwracała się do niego z prośbą o posługę jaką drobną: o zasznurowanie gorsetu lub koturna, o przypięcie szalu, a wtedy czarne, żylaste ręce karła, dotykały alabastrowych ramion woltyżerki.

Razu pewnego dla dodania sobie odwagi wypił parę szklanek madery, a potem zdobył się na powiedzenie jej, że ją uważa za „swój ideał".

Po pierwszej chwili zdumienia wybuchła niepohamowanym śmiechem; on nastawał, tarzał się u jej nóg, potem prostował całą swą maleńką figurkę, spodziewając się zaimponować jej może; nareszcie zaczął malować nieme swe zachwyty, noce bezsenne; wyszukiwał wyrazy pełne szału, obrazy, słowa ogniste, wszystko, coby mogło wzruszyć i rozczulić ją. Wszystko nadaremnie. Nina śmiała się ciągle; porwał ją za rękę — ona z obrzydzeniem wyrwała swe piękne paluszki z czarnych rąk karła; zrozpaczony czepił się jej szalu — zniecierpliwiona porwała bat i uderzeniem jednem całą twarz mu pokrwawiwszy, pędem wybiegła z garderoby.

Tego wieczora z krwawą szramą na twarzy, okrytej warstwą pudru, wszelkich dokładał starań, by jak najlepiej odegrać swą rolę, lecz nie doznał powodzenia, wygwizdano go.

* * *

Lecz oto nadszedł dzień 14 lipca.

Różnokolorowe afisze głoszą: Nowość, nowość! *Great attraction!* Walki gladyatorów; męczennicy chrześcijańscy, rzuceni na pastwę dzikich zwierząt. Występ słynnej woltyżerki Donny Niny i podziwianego karła Lopez Beni-Kelb.

Bilety rozkupiono już od rana. Sala zapełniona publicznością. W lożach cała śmietanka miejscowej inteligencyi: piękne paryżanki w jeszcze piękniejszych paryskich toaletach, wysmukłe Hiszpanki w koronkowych „mantyllach" dla zabicia czasu zabawiają się gryzieniem migdałów, rzucając naokoło powłóczyste spojrzenia z pod palmowych wachlarzy. Galerya bieli się od burnusów arabskich. Mniej więcej cywilizowani synowie pustyni zebrali się w ogromnej liczbie z powodu zapowiedzianego występu Lopeza, którego znajdują: *melech bezef**) i w swej gardłowej, urywanej mowie wyrażają swą niecierpliwość.

Z estrady odezwała się pułkowa orkiestra żuawów uwerturą z „Fausta" i pomiędzy dwoma rzędami wygalonowanych lokai, ustawionych przy wejściu, przebiegło kilka clownów, wyprawiając komiczne skoki i „salto mortale".

Potem zaczynają się zwykłe pantominy, dyrektor wyprowadza tresowane konie, osły, muły, niezbędni w każdym cyrku „muzykalni clowni" dają koncert. Wszystko to doborowa publiczność przyjmuje bardzo ozięble: galerya tylko staje się podobną do stajni: słychać tupania, wrzaski, krzyki, arabskie „*bono bezef*",**) hiszpańskie „*borrachos*".

Publiczność oczekuje.

* * *

Lecz oto, spotkany gradem oklasków, Lopez wprowadza na scenę Donnę Ninę uroczo wyglą-

*) Obrazek ten osnuty jest na prawdziwem zdarzeniu, które przytrafiło się niedawno w Bel Abesie. (*Przyp. autora*).

*) *Beni-Kelb* — syn psa.

*) *melech bezef*, bardzo piękny.
**) bono-bezef — bardzo dobrze,

Kronika.

Kraków, 5 marca.

Sekcya V Rady miasta pod przewodnictwem dra Stanisława Paszkowskiego odbyła posiedzenie, na którem zastanawiano się nad sprawą urządzeń gospodarczych w ogrodzie angielskim; rozdano zapomogę z fundacyi ś. p. Helcla dla podupadłych rzemieślników, jednemu z majstrów szewskich, mającemu ośmioro dzieci i 2 wnuków na utrzymaniu, a podupadłemu nie z własnej winy; zastanawiano się dalej nad sprawą przylepiania kart pogrzebowych, aby te o ile możności nie były przylepiane między innemi ogłoszeniami; w końcu załatwiono wiele spraw dobroczynnych i wojskowych.

JE. b. minister Dunajewski i nadradca skarbowy Krumłowski wyjechali dzisiaj rano do Lwowa

W sprawie Izb lekarskich. Towarzystwo lekarskie krakowskie na posiedzeniu nadzwyczajnem w dniu 24 lutego odbytem obradowało nad projektem komitetu, wypracowanym skutkiem wezwania namiestnictwa, a odnoszącym się do podziału kraju na okręgi Izb lekarskich i rozgraniczenia okręgów wyborczych w obrębie Izby, która ma mieć siedzibę w Krakowie, tudzież do wyrażenia życzeń co do przeprowadzenia niektórych paragrafów ustawy o Izbach lekarskich. Po wyczerpującej dyskusyi projekt komitetu został z nieznacznemi zmianami przyjęty i po ostatecznem zredagowaniu przez komitet w dniu 28 lutego namiestnictwu przedłożony. Spodziewamy się, pisze *Przegląd lekarski*, że najwyższa władza polityczna krajowa zechce uwzględnić życzenia nasze, po dojrzałej rozwadze i wyczerpującem rozpatrzeniu rzeczy wyrażone.

Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego na ostatniem swem posiedzeniu jednogłośnie uchwalił nadać stypendyum ś. p. Szklarskiego w kwocie 900 złr. dr. Stanisławowi Momidłowskiemu, asystentowi przy katedrze chorób dzieci w Krakowie; następnie mianował doktoranda Józefa Zolla asystentem przy zakładzie prof. Marsa na rok bieżący, wreszcie dra Karola Kleckiego przedstawił ministerstwu oświaty do nominacyi trzecim asystentem przy klinice chirurgicznej.

Uznania godna ofiarność. Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców w Krakowie uchwaliło na posiedzeniu w dniu 4 b. m. odbytem wydzielić z zysków zeszłorocznych 50 złr. na restauracyę katedry na Wawelu, 50 złr. na „Dom narodowy“ w Cieszynie i 250 złr. na mającą powstać Izbę rękodzielniczą w Krakowie, — wreszcie zakupić 200 egzemplarzy „*Żywota Tadeusza Kościuszki*“ Eustachego Śmiałowskiego, książki wydanej nakładem Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie, i rozdać uczniom szkół rękodzielniczych. Z reszty zysków zeszłorocznych w kwocie 3000 złr. uchwaliło Towarzystwo zakupić listy kredytowe ziemskie lub obligacye propinacyjne do funduszu rezerwowego.

Zmarli. W Warszawie zmarł w 72 roku życia Franciszek Michnicki, artysta-malarz, profesor rysunków w szkołach warszawskich. Kilka prac zmarłego nabyło przed laty warszawskie Towarzystwo sztuk pięknych. Celował on szczególnie jako portrecista.

W Głazowie pod Sandomierzem zmarł Józef Jordan, z zawodu agronom. Zmarły pracował również na niwie literackiej i zasilał piórem swojem pisma ludowe, między innemi *Zorzę*.

Czarnecki, kompozytor operetki „Wesoły Kalabryjczyk“ i nauczyciel muzyki w Lublinie, zmarł tamże w 50 roku życia.

Zebranie męskie. W sali Tow. muzycznego odbyło się we czwartek zebranie męskie członków czynnych Tow. muzycznego, muzyków tutejszych oraz licznego grona zaproszonych osób, związanych stosunkami z Towarzystwem. Dobrane grono osób, w którem nie brakło przedstawicieli wszystkich kół inteligencyi, oraz poważna liczba zgromadzonych były wymownym wyrazem sympatyi, jaką się cieszy w szerokich sferach miasta naszego Towarzystwo muzyczne. Chór Towarzystwa stawił się niemal w komplecie i był osią, około której skupiał się cały interes zebrania. Pod dzielną batutą dyrektora Barabasza sypał on jak z rogu obfitości pieśni polskie, ruskie, i obce, dając wykonaniem dowód artyzmu, jaki w ostatnich czasach osiągnął. Produkcye muzyczne przeplatane były toastami, z których pierwszy wniósł dyrektor Barabasz na pomyślność gości. W dalszym ciągu toastowali dr. Tretiak na pomyślność Tow. muz. w ręce dyrektora, a dr. Bandrowski w pięknej i z werwą wypowiedzianej mowie ocenił zasługi pieśni polskiej, dla której pracują tak wybitne siły i talenta jak prof. Domaniewskiego. Po wychyleniu tego toastu zaproszony grzmiącemi oklaskami zasiadł do fortepianu i z pod palców jego wybiegł wypieszczony polonez As-dur Chopina, Impromptu Cis-moll, mazurek i wiele innych pereł obfitego repertoaru mistrza. Chór urzędników Tow. wzaj. ubezpieczeń odśpiewał następnie kilka pieśni, z których powszechne uznanie zdobyła sobie ślicznie wykonana pieśń „Nad Prutom“. Produkcye poważne, przeplatane humorystycznemi, w których przyjął udział kapelmistrz p. Hock, przeciągnęły się do późnej godziny, pozostawiając uczestników pod najprzyjemniejszem wrażeniem i zacieśniając węzły serdecznego stosunku między Tow. muzycznem a szeroką publicznością.

W budynkach arsenalskich w Krakowie, dzięki staraniom władz wojskowych, urządzona zostanie z wiosną tego roku wielka odlewarnia (gisernia) metali, a nadto zaprowadzoną będzie osobna halla maszyn dla poruszenia motorem pary licznych tokarni i t. p. warsztatów. Liczba robotników, która może znaleźć umieszczenia w warsztatach arsenalskich za rogatką rakowicką, wynosić może 2.000 osób, a w razie konieczności nawet 3 000. Zaprowadzenie warsztawów arsenalskich w Krakowie, do tychczas małą liczbę robotników wyższego rzędu zajmującym, może być dla licznych rodzin stałym i dobrym źródłem utrzymania, a nawet przyczynić się do rozwoju miasta.

Odczyt dyrektora Rottera odbył się wczoraj wieczorem wobec licznie zebranej publiczności w sali Rady miejskiej. Prelegent wybrał wdzięczny temat, któremu kilka wieczorów możnaby poświęcić; mówił o „rysunku postaci ludzkiej“. Przedstawił jędrnie historyczny rozwój sztuki graficznej od najdawniejszych czasów, o których wspominają dzieje. Pierwsze i najwcześniejsze ślady rysunków znaleziono u Egipcyan, następnie u Assyryjczyków, później w Grecyi zakwitła sztuka graficzna i najwyższego osiągnęła szczytu, tak że w niektórych względach dzisiaj jej jeszcze nie dorównano. Pierwsze rysunki, jakie znaleziono na ścianach domów assyryjskich, podobne są zupełnie prawie do rysunków naszych dzieci, odznaczają się temi samemi cechami. Przedstawił to prelegent i wykazał podobiznę na dwudziestu prawie rysunkach, wykonanych z całą ścisłością i wprawą przez profesora szkoły przemysłowej p. Lachnera. Na rysunkach świetnie uwydatnił się rozwój i postęp sztuki graficznej od czasów najdawniejszych do dnia dzisiejszego.

Prelekcyę swą zakończył p. Rotter opisaniem złudzenia optycznego, związanego z rysunkiem linijnym, a polegającego na tem, że niekiedy oczy portretu śledzą widza nieustannie, gdziekolwiek tenże stanie, mając twarz zwróconą ku portretowi. Złudzenia tego doznaje się zawsze, ilekroć mamy przed sobą portret, którego źrenice znajdują się w środku gałki ocznej.

Za zajmujący wykład podziękowali słuchacze prelegentowi oklaskami, zachęcając tem samem komitet redakcyjny *Czasopisma technicznego* do urządzenia dalszych podobnych wykładów. Na jedno tylko musimy zwrócić uwagę komitetu, a mianowicie, czy nie byłoby wskazane zachęcić młodzież szkolną, aby licznie na tak pouczające odczyty uczęszczała.

Raut muzyczny urządza p. Wiktor Barabasz, dyrektor Tow. muzycznego, w dniu 7 bm., tj. w poniedziałek, w sali Towarzystwa przy ulicy św. Tomasza. Za bilet wstępu służą zaproszenia. Początek rautu o godz. 8 wieczór,

Koncert na budowę domu akademickiego, który się odbędzie 16 b. m., ma widoki pełnego powodzenia. Specyalny komitet wykonawczy pracuje nad jego urządzeniem i ułożeniem programu, jak nas zapewniają, nader bogatego i pięknego. W koncercie przyrzekła współudział p. Pawlikówna, primadonna opery lwowskiej.

W „Ognisku“, Stowarzyszeniu drukarzy krakowskich, jutro w niedzielę danem będzie przedstawienie amatorskie. Amatorowie odegrają trzy jednoaktowe sztuki: „Broń niewieścia“, „Kawaler marcowy“ i „Czuła struna“. Początek widowiska o godz. 7 wieczorem.

Śmierć wskutek pojedynku. Wczoraj zmarł w Krakowie wskutek rany, otrzymanej w pojedynku, kadet 11 pułku ułanów hr. Edmund Benzelstjerna Engeström, syn hr. Wawrzyńca Engeströma, obywatela i literata z Poznania. Rana, która nieszczęśliwego młodzieńca o śmierć przyprawiła, pochodziła od kuli pistoletowej. Ugodziła go ona z boku poniżej klatki piersiowej z lewej strony, a wyszła stroną prawą około stosu pacierzowego. Rana z początku niegroźna w następstwie wywołanego zapalenia otrzewnej spowodowała śmierć. Rodzice zmarłego przybyli do Krakowa.

Wychodźtwo. Wczoraj i dzisiaj zatrzymano na wychodźtwie do Ameryki 9 osób, a mianowicie 3 z powiatu tarnowskiego, 2 pilzneńskiego, 3 rzeszowskiego, 1 gorlickiego. Tego ostatniego popisowego, usiłowała przewieźć do Jawirzowic (Prus), jako swego syna pewna kobieta ze Staszówki, za co miała otrzymać wynagrodzenie. Została także przyaresztowana.

Jubileusz polskiego „Sokolstwa“. Prezydyum komitetu jubileuszowego Tow. gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie, wystosowało do Związku czeskich „Sokołów“ następujące zaproszenie na uroczystość:

„Drodzy Bracia! Kiedyście nam przed rokiem przy pożegnaniu w Złotej Pradze „na zdar“ wołali, przyjęci gościnnie i tak gorąco przez Wasz naród, olśnieni wspaniałością królewskiego grodu, świetnością wystawy i Waszym popisem, otrzymaliśmy od Was obietnicę, że Was wkrótce wśród naszego grona powitamy.

Zbliża się dla nas dzień radośny, który uroczyście święcić chcemy, niech więc i Was w tej chwili nie braknie. Ćwierć wieku upływa, gdy za Waszym przykładem rzuciliśmy na naszej niwie posiew idei sokolej — ziarno zacną ręką rzucone zeszło, a wytrwale pielęgnowane, piękne wydało owoce. Przed rokiem przekonaliście się u siebie, że chociażeśmy Wam nie dorównali, ale nasz „Sokół“ już otrząsnął się z pieluch dziecięcych i dzielnym stanął przed Wami młodzieńcem. Wasz wyrósł na męża. Niechże przybędzie nacieszyć się z nami wynikiem naszej pracy, w której nam świecił przykładem. Po staropolsku prosimy Was sercem gorącem do siebie. „Czem chata bogata, tem rada.“ Daleko nam do takiego rozwoju sokolstwa, jak u Was, lecz serdeczne słowy zachęty od Was, życzliwy sąd naszych usiłowań i cenne Wasze wskazówki i rady, żywy Wasz przykład i udział w naszym popisie, o co Was prosimy, popchną, mamy nadzieję, naprzód sprawę naszego sokolstwa.

Spełnijcie więc teraz Waszą obietnicę, o co Was imieniem komitetu dla obchodu 25-letniej rocznicy założenia lwowskiego „Sokoła“ prosimy. Mamy nadzieję, że na ten obchód i zjazd polskich „Sokołów“ jak najliczniej do naszego grodu zawitacie. Nie stać nas na to, coście Wy nam dali, ale niemniej gorące spotka Was u nas przyjęcie i serdeczny uścisk dłoni wzmocni te liczne węzły pokrewieństwa i miłości, co nasze łączą narody, a dzień 5 i 6 czerwca, dzień obchodu, zapisze się złotemi głoskami w dziejach wzajemnego poznania.

Skromny nasz program już teraz dajemy, szczegóły na później Wam obiecujemy, ale już teraz wszystkim Waszym drużynom naszą prośbę raczcie oznajmić i poprzeć, śląc im pozdrowienie.

I jeszcze raz prosimy przybywajcie, bo Was czekamy. — Czołem!

Prezydyum komitetu jubileuszowego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“.

We Lwowie, dnia 15 lutego 1892.

Edmund Mochnacki, Tadeusz Romanowicz, Franciszek Zima, Żegota Krówczyński.“

Podobną odezwę wystosowano do braci Morawian, Chorwatów i Słoweńców.

Bardzo serdeczna owacya, jak donoszą dzienniki lwowskie, spotkała onegdaj we Lwowie zasłużonego b. wiceprezesa gal. Towarzystwa gospodarskiego i posła sejmowego dra Piotra Grossa. — Około godziny 12 pojawiło się prezydyum, oraz wielu delegatów Tow. gosp. w biurze prezydyalnem Tow. wzaj. ubezpieczeń pod przewodnictwem księcia Adama Sapiehy, który w podniosłych słowach wyraził hołd dla zasług dra Grossa tak dla Towarzystwa gospodarskiego, jak i dla całego kraju. Zaznaczywszy swoje osobiste uczucia przyjaźni dla dra Grossa, podniósł ks. Adam Sapieha, że dr. Gross jest jednym z najstarszych członków Towarzystwa, w którego pracach bardzo czynny brał udział w tym okresie rozwoju Sowarzystwa, kiedy oprócz wyłącznie gospodarskich celów, było Towarzystwo ogniskiem życia politycznego. Zasługi dra Piotra Grossa są znane całemu krajowi; zaszczytne odznaczenie, jakie go spotkało, z radością powitane będzie przez szerokie koła, umiejące ocenić sumienną a cichą i skromną pracę. Dr. Gross do łez wzruszony odpowiedział w krótkich słowach, że przyjmując dyplom na członka honorowego, nie uważa się zwolnionym od dalszych prac dla dobra Towarzystwa, a ilekrotnie Towarzystwu czy radą, czy pracą będzie mógł służyć, to pospieszy na każde wezwanie. — Na tem zakończyła się ta podniosła owacya, w której uczestniczyło około 50 członków Tow. gospodarskiego, zajmujących poważne w kraju stanowiska.

Dyrekcya poczt ogłasza: Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu zwija się z dniem 5 marca b. r. urząd pocztowy w Kalinowszczyźnie, w miejsce którego zaprowadzonym zostanie urząd pocztowy w Białobożnicy (starostwo Czortków). Urząd pocztowy w Białobożnicy otrzyma związek z siecią pocztową za pomocą pociągów kolejowych, przechodzących przez stacyę kolejową w Kalinowszczyźnie, używanych do przewozu poczty, jakoteż za pomocą dziennie jednorazowych jazd posłańczych, kursujących między Białobożnicą a Trembowlą na Budzanów i Janów koło Trembowli. Urząd pocztowy w Białobożnicy trudnić się będzie przyjmowaniem i doręczaniem poczty listowej i wozowej, jakoteż pełnić będzie funkcye pocztowej kasy oszczędności.

Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Białobożnicy należeć będą miejscowości, tworzące obecnie okręg doręczeń urzędu pocztowego w Kalinowszczyźnie, a to: Białobożnica, Biały Potok, Chomiakówka, Kossów, Kalinowszczyzna, Rydoduby, Siemiakowce i obszar dworski Byczkowce.

Pilzno, 4 marca. (Koresp. *N. Reformy*). W dn 27 z. m. obchodził uroczyście 25-letnią rocznicę swego urzędowania dr. Ignacy Januszkiewicz lekarz powiatowy. Nieocenione zasługi, jakie w gorliwem pielęgnowaniu, umiejętnem badaniu i leczeniu chorych położył, znane są całemu miastu i powiatowi. Podnieść również wypada jego bezinteresowną gorliwość w leczeniu biednej ludności, a zarazem wyrazić serdeczne „Bóg zapłać.“

W dniu jubileuszu pospieszyły zewsząd delegacye, aby mu złożyć serdeczne życzenia. Między innemi przybyła delegacya Rady gminnej z burmistrzem p. Tytusem Bujnowskim, notaryuszem tutejszym, na czele, który skreśliwszy zasługi jubilata, złożył mu życzenia, oświadczając, że Rada gminna w dowód uznania licznych jego zasług dla miasta, zamianowała go honorowym obywatelem Pilzna.

Fałszowanie banknotów. *Gazeta Przemyska* donosi: „Podrobione 10 reńskowe banknoty pojawiły się przed dwoma tygodniami w naszem mieście w dość znacznej liczbie. Kilka takich fałszywych 10-reńskówek przychwycono już w kasach prywatnych i rządowych. Falsyfikaty mają ser. 1757, wykonane są zader udatnie za pomocą płyt i od prawdziwych dziesiątek różnią się tylko przybladłą cokolwiek barwą, która im nadaje cechę zużycia. Banknoty podrobione 10 reńskowe, jak się policyi rządowej udało skonstatować, puszcza w obieg przez umyślnych agentów szajka fałszerzów angielskich.

Nowytarg, 4 marca. (Kor. *N. Reformy*). W czasopiśmie Waszem z dnia 3 marca b. r. umieszczono mylnie w artykule dotyczącym balu, u dra Chramca w Zakopanem w dniu 28 lutego b. r. odbytego, że na balu tym grała orkiestra nowosądecka. Ponieważ na balu tym grała i bawiła gości orkiestra strażacka nowotarska pod kierownictwem kapelmistrza p. Józefa Grünberga, przeto upraszam Szanowną Redakcyę o sprostowanie w tym względzie pomienionego artykułu. — Z głębokim szacunkiem *Jan Stassel*, sekretarz straży ogn. ochotn.

(Najchętniej czynimy zadość powyższemu życzeniu, z nadmienieniem, iż tylko niewyraźne pismo Szan. naszego korespondenta z Zakopanego było przyczyną błędu, polegającego na przemianowaniu orkiestry nowotarskiej na nowosądecką. *Przyp. Redakcyi*)

Kradzież i samobójstwo. Pocztmistrz w Lutowiskach, Frippel, ukradłszy z kasy rządowej około 3.600 złr., odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, a to w chwili, gdy komisarz dyrekcyi poczt przybył tam na rewizyę kasy.

Myślenice, 4 marca. (Koresp. *N. Reformy*). Urządzony staraniem komitetu dnia 27 z. m. w Myślenicach koncert z zabawą udał się nadspodziewanie świetnie, gdyż czysty dochód, przeznaczony na biedną dziatwę, wynosi przeszło 300 złr. Wyrazy uznania należą się staroście p. Beneszkowi, który mając rozległe stosunki, głównie się przyczynił do tak świetnego rezultatu, jak również i prezesowi Rady powiatowej p. Schmidtowi. Należy się również podziękowanie pułkownikowi 56 pułku p. Majerowi za bezpłatne ofiarowanie muzyki i artystom pp. Janowi Ostrowskiemu i L. Nowakowi za bezinteresowne wystąpienie w koncercie, a i pannie Kaufman za wykonaną z biegłością i wdziękiem grę na fortepianie.

Po koncercie w pięknie udekorowanej sali rozpoczęły się tańce polonezem, w którym w pierwszą parę szedł starosta z p. prezesową Schmidtową, w drugą prezes ze starościną, w trzecią poseł Popowski z p. Bielakową, a za nimi długi, barwny szereg 50 par. Zabawa przeciągnęła się do białego dnia. Komitet, urządzający zabawę, składa imieniem wszystkich biednych dzieci najserdeczniejsze dzięki tym, którzy się przyczynili do tak świetnego, w naszem górskiem miasteczku dotąd niebywałego rezultatu.

Koło polskie na Bukowinie. We wtorek 1 b. m. odbyło się w Czerniowcach posiedzenie Wydziału politycznego stowarzyszenia „Koło polskie na Bukowinie“. Przewodniczył wiceprezes radca zdrowia dr. Ludwik Strzelecki, a przedmiotem obrad była kwestya stanowiska Polaków wobec ostatnich zajść, oraz wobec zbliżających się wyborów do Sejmu.

Koło uchwaliło przedewszystkiem dążyć do zjednoczenia wszystkich sił polskich na Bukowinie i w tym celu postanowiło porozumieć się z komitetem wyborczym wielkich posiadłości polskich, ażeby obiedwie wymienione reprezentacye zlały się w jeden wspólny komitet wyborczy i działały łącznie we wszystkich kuryach. Koło wyraziło opinię, iż w taki sposób obóz polski może liczyć na solidarne działanie każdej jednostki i przez tę solidarność zaważyć na szali dalszych wypadków. W myśl powyższej uchwały, prezydyum Koła wystosowało odnośne pismo do prezesa komitetu wielkiej posiadłości polskiej, p. Grzegorza Bohdanowicza.

Moskale na weselu. Czytamy w czern. *Gaz. Polskiej*: D. 28 zm. u mieszczanina Piotra Tanasiuka w Mielnicy odbywały się gody weselne, na które przybyli dwaj nieproszeni goście w osobach dwóch żołnierzy rosyjskiej straży granicznej. Soldatuszki poczęli bawić się bez ceremonii i w sposób wcale niedwuznaczny oświadczyć swój zapał dla mielnickich mieszczanek. Mężowie napastowanych niewiast, nie mogąc pozbyć się natrętów, dali znać żandarmeryi austryackiej. Przybył tedy komendant posterunku i oświadczył sołdatom, iż za przekroczenie granicy aresztuje ich. Ci w odpowiedzi rzucili się na żandarma, skutkiem czego ten ostatni, broniąc się, przebił jednego z Moskali bagnetem. Drugi sołdat, widząc, że nie ma żartu, rzucił się do ucieczki i ścigany przez żandarma wbiegł na pokryty lodem Dniestr, który tu stanowi granicę. Lód jednak był za słaby, załamał się i sołdat wpadł do wody, gdzie też utonął.“

Teatr rosyjski w Warszawie. *Warsz. Dziennik* donosi, że jutro w niedzielę w teatrze Wielkim w Warszawie rozpoczną się przedstawienia trupy dramatycznej petersburskich teatrów carskich. Przedstawień będzie dwanaście, podzielonych na trzy abonamenty, z których dla pierwszego wyznaczono przedstawienia poniedziałkowe, dla drugiego środowe, a dla trzeciego piątkowe. Szereg widowisk rozpocznie nieabonamentowe przedstawienie komedyi Ostrowskiego i Sołowjewa „Małżeństwo Bieługina“.

Poszukiwanie spadkobiercy. Czytamy w *Gaz. Warsz.*: Poszukiwany jest adres p. Władysława Cygańskiego, który przed ośmiu mniej więcej laty mieszkał we wsi Brzyzie, powiatu kolskiego, a pochodził z Cygan, pod Krośniewicami. Dla niewiadomego z miejsca pobytu zawakował za granicą po towarzyszu spadek, który przez dalszą zwłokę utracić może. Interesant winien nadesłać swój adres do Warszawy, Sienna 19, m 8.

W Wilnie z polecenia archireja Donata odbywać się będą prelekcye publiczne co niedziela o godz. 7 aż do 10 maja. Prelegentami są mianowani profesorowie seminaryum duchownego prawosławnego. — Treść prelekcyj następująca: 1) O wyjaśnieniu nauki chrześciańskiej za pomocą pieśni. 2) O potrzebie czytania Pisma św. i pożytkach stąd wypływających. 3) O katolicyzmie w stosunku do prawosławia. 4) O losach prawosławia i narodowości rosyjskiej w Wilnie przed zaprowadzeniem Unii. 5) O ostatnich latach I. Siemaszki; o powstaniu polskiem r. 1863 6) O wolnej woli człowieka. 7) O religijnych pojęciach ludu białoruskiego. 8) O życiu wielebnego Sergiusza z Radoneża; o kościelnem i państwowem znaczeniu Troicko-Sergiejewskiej ławry w historyi rosyjskiej.

Ma się rozumieć, że każdy prelegent za najpierwszy swój obowiązek poczytywać będzie, żeby zohydzać katolicyzm i polonizm, bo nie w innym celu władza eparchialna prelekcye te urządza. Zwierzchność szkolna zapewne uczniom i uczennicom wszystkich szkół wileńskich nakaże uczęszczać na owe odczyty, inaczej bowiem nie byłoby wcale słuchaczów. Katolikom ani takich prelekcyj urządzić, ani w jakikolwiek inny sposób na szykany prelegentów odpowiedzieć nie będzie wolno.

Elektryczność w usługach armii. We Francyi przyjęto dwa nowe zastosowania światła elektrycznego w celach wojskowych: pierwsze stanowi latarka przenośna, ułatwiająca poszukiwanie rannych na polu bitwy; drugie niewielkich rozmiarów reflektory, umożliwiające nocne ataki piechoty. Ów reflektor jest wynalazkiem porucznika Astier de Villate z 2-go pułku inżynieryi. Po przeprowadzonych z powodzeniem próbach w Montpellier, poddano nowy wynalazek, na rozkaz ministra wojny, doświadczeniom na obszerną skalę pod Satory, w obecności wielu oficerów. Tutaj to 20-ty batalion strzelców użył światła reflektorów nowego systemu przy strzelaniu do tarcz. Reflektory ustawiono w odległości 300 metrów, żołnierze zaś prowadzili ogień na odległość 200 metrów, i przekonano się, iż strzelcy, o 100 metrów przed reflektorami ustawieni, w zupełnym niemal cieniu byli pogrążeni, prawie niewidzialni.

Z Moskwy donoszą: Adwokat przysięgły Lewenson, zastawiwszy w sposób podstępny dom Chadży Konsta w Towarzystwie kredytowem za 150.000 rubli, wezwany został do biura sędziego śledczego, gdzie miał być przesłuchany i oddany pod straż. Lewenson otruł się strychniną. Przyczyną ruiny Lewensona było przedsiębiorstwo teatralne.

Założyciel kolonii żydowskiej. O Friedmanie, niefortunnym założycielu kolonii żydowskiej w Arabii, który, jak nadto zapewniają, kazał nazywać się królem madyańskim, dzienniki niemieckie podają wiele ciekawych szczegółów. Z profesyi jest on historykiem, zajmował w Berlinie stanowisko poważne i używał pewnego rozgłosu, jako autor dzieła o Annie Boleyn. Z usposobienia filantrop, cały swój dosyć wielki majątek miał poświęcić na cele dobroczynne. Obecnie liczy 45 lat, pochodzi z Królewca, przez matkę jest krewnym pewnej bogatej rodziny, zamieszkałej w Berlinie, lecz sam jest chrześcijaninem od urodzenia i starannie unikał wszelkich stosunków z żydami. Jako człowiek bogaty i niezależny z zamiłowaniem pracował nad historyą, przebywał zaś najczęściej w Paryżu i Londynie, gdy zaś w ostatnich latach objawił się wśród żydów prąd do wychodźtwa, Friedman postanowił za przykładem br. Hirscha ofiarować swą pomoc. Jedynie możliwy środek poprawienia losu żydów widział w rozkolonizowaniu ich w krajach innych, ale najwłaściwszym krajem osiedlenia uważał nie Amerykę, lecz dawny ich kraj ojczysty. Palestyna wydawała mu się do tego celu nieodpowiednią; sądził zaś, że w biblijnym Madyanie, leżącym na brzegu morza Czerwonego, kolonie żydowskie mogą utrwalić się i z czasem rozwinąć się w państwo niezależne. Przekonany, że emigranci z Rosyi niezdolni są do robót cięższych, postanowił naprzód zwerbować 50 kolonistów z Galicyi i zająć ich rybołówstwem i połowem pereł. Poszukiwał jakiego młodego energicznego człowieka, któryby się zajął urządzeniem kolonii, lecz nie znalazłszy takiego, postanowił udać się na miejsce osobiście. Wszyscy znający tego wątłego i zdenerwowanego człowieka, dziwili się jego zaparciu się i poświęceniu. Obawiano się, że Friedman podjął się zbyt wielkiego zadania, do uskutecznienia którego zabraknie mu sił fizycznych i moralnych i sądząc z ostatnich wiadomości, obawy te sprawdziły się. W ten sposób na rolę, zamiary i charakter Friedmana zapatruje się *National Zeitung*.

Kanał panamski. Parlament francuski otrzymuje tysiące próśb o rozpoczęcie dalszych robót na kanale panamskim przez nowe towarzystwo. Obecny stan tej sprawy, która może przyprawić Francyę o straty kolosalne, tak się przedstawia. W r. 1878 rząd rzeczypospolitej Kolumbia udzielił koncesyi na budowę i eksploatacyę kanału w przeciągu 99 lat, z warunkiem, aby kanał został otwartym w przeciągu lat 12. W r. 1881 Lesseps utworzył kompanię, która przerwała wypłaty i roboty na kanale w r. 1888. Kompania ta zaprzepaściła na roboty kapitał 1.329,693 078 franków. Prawie całkowita suma wziętą była z kieszeni ludzi niezamożnych, pomieszczających swe drobne oszczędności w papierach towarzystwa panamskiego z wiarą w geniusz jego kierownika. Wkrótce po przerwaniu robót, wysłaną została na międzymorze Panamskie komisya inżynierska dla sprawdzenia, czy roboty mogą być ukończone. Komisya ta, z inżynierem Guillemainem na czele, zakomunikowała, że ukończenie kanału ze śluzami możliwe jest kosztem 600 milionów franków. Współcześnie do rządu kolumbijskiego wysłanym został Napoleon Bonaparte-Wise w celu uzyskania prolongaty terminu, wyznaczonego na otwarcie kanału. W grudniu r. 1890 rząd kolumbijski przedłużył ten termin jeszcze na lat 10, z warunkiem, aby utworzoną była kompania nowa i przystąpiła do robót najpóźniej w dniu 28 lutego 1893. Tym sposobem dla utworzenia nowej kompanii i rozpoczęcia robót pozostał zaledwie rok czasu. Jeżeli na powyższy termin kompania nie zostanie utworzoną, cały wydatkowany kapitał 1,300 milionów fr. przepadnie dla Francuzów. Dlatego to akcyonaryusze poprzedniej kompanii proszą rząd o podtrzymanie nowej kompanii i o upoważnienie p. Christophle do jej utworzenia.

Ze Stowarzyszeń.

— Walne zgromadzenie krak. ochotn. Tow. ratunkowego odbędzie się w niedzielę 6 bm o g. 4 po południu w sali Rady miejskiej.

Sprawozdanie z Wieczorku tańcującego Stow. Młodzieży handlowej w Krakowie. Dochód złr. 418, rozchód 226 43 czysty dochód 191 57 złr. złożony na książ. kasy oszczędności Nr. 130.748 na cele biblioteki Stow. Naddatki złożyli: po 10 złr. Szan Tow. Strzeleckie, pp. Fischer Wł. A. Hawełka, J. Jawornicki, H. Schwarz, Tomkowies W. po 5 złr.: Wni: O. Bischoff, Jan Federowicz, Jan Fischer, St. Feintuch, F. Grigar, J. Grosze, F. Hermann, P. Kotarski, J. Kwiatkowski, G. Lazar, E. Reiner, J. Rudnicki. M. Sachorowski, Dr. F. Szlachtowski, Jan Szirliński, A. Skórczewski, W. Suski, A. Szafrański, M. Weinreb, K. Wiszniewski, Wł. Zajączkowski, J. Zapistalski; po 3 złr.; pp. Wł. Bilewski, J. Kuhn, A. Mendelsburg, W. Redyk, A. John, Wł. Tomaszewski; po 2 złr. Wni: J. Bieńkowski A. Gołembiowski, F. Kroebl, W. Mikuszewski, K. Niesiołowski, I. Rajal, E. Wojnarowicz. Stowarzyszenie Młodzieży

---

dającą w swej długiej białej todze; krucze jej włosy strumieniemi spadają na nagie ramiona

Przybiera pozę natchnionej męczennicy, umierającej za wiarę, a Lopez przywiązuje ją do słupa, oddala się i powraca, wlokąc ogromnego niedźwiedzia za uszy.

Na widok dzikiego zwierza szał ogarnia publiczność, która odzywa się wybuchem oklasków, a z galeryi spada na arenę grad pomarańcz, migdałów, daktyli i fig; ogniste zaś natury Hiszpanów i Włochów wyrażają swój zachwyt rzucaniem wachlarzy, parasolek, słowem wszystkiego, co się znajdzie pod ręką

Wtedy Lopez zbliża się do Niny, niby chcąc jej wyrwać wyrzeczenie się wiary, w rzeczywistości zaś szepce wyznanie pełne namiętności.

— Ja panią kocham!... Nino, czy słyszysz?... Ja cię kocham!.. Miej litość nademną! Nie chcesz?. A więc dobrze! Odwiążę niedźwiedzia! Upoiłem go dzisiaj wódką; biłem go; odebrałem mu mięso; głodny jest, wścieka się! Czy niechcesz mnie wysłuchać?

— Nie — i Nina kręci głową na znak odmowy..

— O pani! — szepcze dalej karzeł, — nie doprowadzaj mnie do rozpaczy! Już dosyć zniosłem pogardy od tych ludzi, nie chcę już dłużej służyć dla nich za igraszkę... Jestem przecież mężczyzną; dlaczegóż nie miałbym prawa kochać i... być kochanym?... Czy odpychasz mnie dlatego, iż jestem tak szpetnym? Ale gdybyś wiedziała, ile miłości i czci posiada dla ciebie to serce? Inni nie umieją kochać; powodzenia oślepiają ich i czynią niestałymi! Tak ten Adolf, który życie u nóg Twych spędzać powinien — ten Adolf cię zdradza!

Ona zbladła strasznie i gwałtownym ruchem głowy zaprzeczyła temu.

— On Ciebie zdradza, a ja...

Pogardliwy uśmiech Niny przypomniał mu wszystko.

— Prawda! — wyszeptał — zapomniałem!

I odrazu przechodząc od błagań do groźby, zawołał głośno:

— A więc po raz ostatni, w imię tego, co się tu stać może zaklinam Cię!

— Nie! — odrzekła. — Do mnie! ratunku! pomocy!

— Dobrze więc! — zgrzytnął. W tej chwili odezwała się w nim cała dzika natura odludka; uczuł okropne pragnienie zemsty za wszystkie urazy, za całą pogardę, której się nacierpiał; miłość jego w jednej chwili zamieniła się w ogromną niezgłębioną nienawiść; zapragnął widzieć Ninę broczącą w krwi, pod pazurami dzikiego zwierzęcia, a krwią tą chciał się upić, zalać nią ostatki namiętnej swej miłości, błyskawicznym więc ruchem skoczył do słupa i odwiązał niedźwiedzia, który tejże chwili rzucił się na Ninę.

Scena ta posiadała naturalnie tyle porywającej prawdy, iż publiczność mniemając się wtajemniczoną, odezwała się grzmotem oklasków.

Co za uczucie pojawiło się wtedy w duszy nędznego karła?

Czy sumienie poruszyło się w nim — na widok tej na zgubę skazanej piękności; czy zmierzył dzielącą go od niej przepaść; czy ujrzał swą egzystencyę niemożebną bez niej; czy też może chciał się zrehabilitować przez jakieś: „coup d'eclat“, a potem zejść z tego świata, gdzie był tak prześladowany, wyszydzany i bity? Dość, że, gdy zwierzę oślepione wściekłością i głodem, miało zapuścić ostre swe pazury w białe ramiona woltyżerki, karzeł porwał nieźwiedzia w swe żylaste ramiona — i obadwaj potoczyli się na ziemię.

Zaczęła się bitwa, okropna, na śmierć; potem usłyszano chrzęst kości, mruczenie wściekłe i zanim służący cyrkowi mieli czas rzucić się na pomoc Lopezowi, zwierzę wetknęło swe pazury w gardło nieszczęsnego...

A tłum bezrozumny, nie domyślając się nawet, że dramat krwawy rozgrywa się przed jego oczyma... tłum ten zaryczał wśród grzmotów oklasków:

„Brawo Lopez! brawo! bis!...“

Bolesław Sosnyński.

Daya, w Algieryi, 26 stycznia 1892 r.

handlowej składa wszystkim tym, którzy przyczynili się czy to datkami, czy udziałem osobistym do uświetnienia wieczorku najserdeczniejsze podziękowanie.

Podziękowanie. Na cele naszego Towarzystwa ofiarowała pani Leopoldowa Hordyńska, właścicielka Pielni, 50 złr. tyleż Rada powiatowa w Sanoku. Za te szczodre datki składamy serdeczne sokolskie „Bóg zapłać". Za Wydział Towarzystwa gimnast. „Sokół" w Sanoku. *Dr. K. Zaleski* Przewodniczący, *Dr. Emil Kozłowski* sekretarz.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 6 marca: Po raz drugi „Roznosicielka chleba" (*La porteuse de pain*), dramat w 5 aktach X. Montepin'a i A. Dornay'a.

We wtorek 8 marca: Pierwszy występ panny Morskiej i p. Popławskiego, artystów teatru polskiego w Petersburgu, po raz 6 „Lena", dramat w 5 aktach Jasieńczyka.

We czwartek 10 marca: (20-te czwartkowe przedstawienie), drugi występ panny Morskiej i p. Popławskiego, „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **(ss) W. hr. Łoś**: „Z różnych pułków". Lwów, 1892. W. Hoschek i Spółka. W szeregu nowel i opowiadań autor kreśli stosunki armii austryackiej na Węgrzech. Bohaterowie, przeważnie oficerowie i pułkownicy, o charakterze wybitnie szlacheckim, odznaczają się wysokiem poczuciem obowiązku i honoru. Niestety jednak, każdy z nich nieszczęśliwie kończy, w pojedynku lub samobójstwem. Najbardziej zajmującem opowiadaniem, wzbogaconem mnóstwem dobrze uchwyconych szczegółów jest „Görgö". Najwięcej humoru i zdrowego dowcipu znajdujemy w „Małżeństwie z konwenansu". Z osobna każda z tych nowel czyta się z zajęciem i gładko, całość jednak razi jednostajnością kolorytu i przedmiotu i nuży.

— **Pani Sembrich-Kochańska** zbiera obecnie tryumfy w Petersburgu. Prasa miejscowa w sprawozdaniach o jej występach zaznacza znakomity talent sceniczny i piękny śpiew naszej rodaczki, czyniąc uwagę, że za jakie lat 50 będą o niej wspominali z równym zachwytem, jak dziś mówią o Mario albo Grisi. P. Sembrich śpiewać jeszcze będzie w Petersburgu 5 razy: w „Traviacie", „Rigoletto", „Cyruliku", „Lunatyczce" i zapewne w „Łucyi."

— **Biblioteka powszechna**, wydawana nakładem firmy księgarskiej Zukerhandla i Syna w Złoczowie. Wydawnictwo to arcydzieł literatury swojskiej i obcej przy pięknym druku i papierze, oraz dobrem broszurowaniu, zawiera przekłady staranne. Tomik kosztuje 10 ct. Dotąd ukazało się 15 tomików, które zawierają: „Konrada Wallenroda", „Drogę do majątku" B. Franklina, „Klasztor pod Sandomierzem" Grillparzera (tu zauważyliśmy parę błędów językowych), mowy Cycerona przeciw Katylinie, „Upiory" Ibsena, nowelki Guy de Maupassant'a, humoreskę znanego nowelisty berlińskiego Juliusza Stinde, oraz parę innych.

— **„Blagę"**, farsę sceniczną pod tym tytułem w 4 aktach, napisaną przez H. Glińskiego, wystawiło towarzystwo dramatyczne Kościeleckiego w Petersburgu.

— **Władysław Żeleński** przybył do Warszawy dla objęcia dyrekcyi swego koncertu kompozytorskiego, który się ma odbyć w warszawskim Wielkim teatrze.

— **P. Mira Heller** ma w miesiącu maju wystąpić kilkakrotnie na scenie i estradzie w Warszawie.

— **Reprodukcye** z obrazów Kossaka i Malczewskiego zamieściła *Gartenlaube*; zaś *Zur guten Stunde* dał kopię z „Mieszczan starego Gdańska" Stryjowskiego, a *Le voleur illustré* z plafonu Siemiradzkiego.

— **Hans Bülow** ustępuje z zajmowanej dotąd posady dyrektora orkiestry „Towarzystwa filharmonicznego" w Berlinie. Stanowisko to zajmie obecnie nasz rodak p. M. Moszkowski, dotychczasowy dyrektor „Towarzystwa orkiestrowego" w Wrocławiu.

— **„Nowe cacko"**, pod tym tytułem nowy utwór sceniczny złożył dyrekcyi teatrów warszawskich p. J. Łoziński, autor krotochwili: „Jestem zabójcą."

Dział ekonomiczny.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

(*Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie dnia 2 marca br.*)

Przewodniczący wiceprezes Albert Mendelsburg. Obecnych członków 17. Po sprawdzeniu kompletu Izby przed przystąpieniem do porządku dziennego załatwiono gremialnie:

Odezwę nowo mianowanego dyrektora poczt i telegrafów w Galicyi p. radcy dworu J. Seferowicza, że 1 lutego objął urzędowanie swoje — z dobrą otuchą, iż częstokroć stawianym żądaniom Izby o ulepszenia i uproszczenia w lokalnej służbie pocztowej w końcu zadosyć się stanie. — Przyjęto następnie do wiadomości warunki szczegółowe, dotyczące posyłek do Stambułu i Saloniki przez Zemlin, pociągami kolei bałkańskiej; przyjmowanych we wszystkich stacyach pocztowych. — Postanowiono przy zaprowadzeniu z wiosną sieci telefonicznej w Krakowie i okolicy, połączyć biuro Izby handlowej z stacyą główną. — Przyjęto do wiadomości odezwę generalnej dyrekcyi kolei państwowych, że podróżujący ze wschodu na zachód z Bukowiny i wschodniej części kraju do Wiednia i t. d. za biletami obniżonej taryfy — jazdy bezpośredniej — aż do dnia następnego (i po nad 24 godzin) zatrzymać się mogą w Krakowie. Do trzech dni zaś przerwa ta trwać nie może.

Zapytanie ze strony ministerstwa handlu o dezyderata Izby co do konwencyi handlowej z Hiszpanią odnowić się mającej, i podania artykułów przewozu na targi hiszpańskie — uchwalono szczególniej względem alkoholu i wódek przekazać subkomisyi z przyzwaniem firm J. H. Perlberger, P. Jozefstal i Matzner, tudzież M. Schönfelda do ułożenia spisu i warunków eksportu.

Do nadzoru subwencyonowanej szkoły fachowej i przemysłowej w Biale, wybrano z ramienia Izby członka Adolfa Fraenkla tamże, o czem zawiadomiony będzie tamtejszy magistrat.

Przystępując do porządku dziennego zajmowano się na pierwszem miejscu odezwą Izby handlowej lwowskiej co do kwestyi: sprzedaży soli w całym kraju przez rząd Towarzystwu akcyjnemu dla handlu i przemysłu we Lwowie W długiej dyskusyi nad tym przedmiotem: w której brali udział przeważnie członkowie G. Baruch Jul. Epstein, przewodniczący A. Mendelsburg i inni, przyjęto w końcu wnioski Jul. Epsteina i Gustawa Barucha tej treści:

a) Izba sprzeciwia się — przez wzgląd na dobro uboższej ludności tak rolniczej, jak na konsumcyę fabrycznej soli i droższych gatunków wszelkiemu ustępstwu sprzedaży tej, czy to akcyjnemu towarzystwu handlowemu, czy komukolwiek trzeciemu;

b) przedstawia rządowi, aby nastąpiło pomnożenie produkcyi soli, mianowicie w tych gatunkach szybikowej i topkowej, czyli warzelnej, w których w razie niewystarczających zapasów a większego popytu — cena ustalić się nie może i fluktuacyi podlega; z ujmą dla ogółu konsumentów.

Gdyby zaś mimo to rząd w sprzedaży soli zamierzał coś zmienić, w sposobie teraz praktykowanym, należałoby wyróżnić sól kamienną od warzelnej; a gdy produkcya soli kamiennej jest wystarczającą, nie okazuje się też potrzeba zmiany czego w sprzedaży tej soli. Natomiast, gdyby takowa nastąpić miała co do soli topkowej czyli warzelnej, należałoby postarać się każdocześnie o potrzebne zapasy tejże i jednolicie dobry wyrób przy ustaleniu ceny stałej od cetnara metrycznego, wedle powiatów i ich odległości od żupy; gdyby zaś i to nie dogadzało, o sprzedaż soli warzelnej w własnym zarządzie; podobnie jak przy monopolu tytoniowym. — Wnioski te przyjęto z dodatkiem zdania członka Barucha jednomyślnie, aby ceny soli w ogóle znaczniej zniżono, w interesie uboższej przedewszystkiem ludności, nie dozwalając wyzyskiwania tejże, przez spekulacyę. O uchwałach tych postanowiono zawiadomić Izbę lwowską i ministerstwo skarbu.

W dalszym ciągu rozbierano wielce ujemną stronę zamierzonego przez rząd zaprowadzenia podatku transportowego i jego szkodliwości dla ogółu, w ruchu handlowym i przemysłowym. W dyskusyi nad tym przedmiotem członek S. Reich wnosi wywód swój pisemny, podnosząc obowiązek Izby do energicznego oporu przeciw temu zamiarowi, wylicza słuszne obawy sfer handlowych i przemysłowych z powodu tego niefortunnego zamiaru rządowego, wykazuje cyframi niepowodzenie przy poborze podobnego podatku w innych krajach mimo pozornych korzyści, jakie sobie z niego obiecywano; nazywa ten podatek rodzajem cła ochronnego dla importu, a zakazowego dla wywozu; wylicza złe następstwa podobnego podatku szczególniej dla Galicyi, wywożącej swoje surowopłody, długiemi i wiele kosztującemi drogami, a pokrywającej potrzeby swoje znacznym importem zagranicznym; przeto najszkodliwsze oddziaływanie na jej stosunki konkurencyjne, jak na otwieranie nowych kolei lokalnych, w ogóle zwraca uwagę na szkody gospodarcze i zagrażające obniżenie się przesyłek frachtowych, konsekwentnie i dochodu kolejowego. Żąda więc w tym duchu zastrzeżenia się u ministerstwa handlu i skarbu przeciw temu podatkowi.

Członek Jul. Epstein popiera zapatrywanie poprzedniego mowcy, podnosząc, że opinia publiczna uważa ministerstwo handlu słusznie za przeciwnika, a tylko ministerstwo skarbu za zwolennika tego podatku. To też pogłoska, że minister handlu zwycięża w tej sprawie, wpłynęła już chwilowo na polepszenie się kursów od walorów kolejowych, ile że za granicą uważają ten projekt rządu za zamiar obniżenia walorów kolei, jeszcze inkamerować się mających ze strony skarbu, przed ich upaństwowieniem. Mowca wykazuje przeto szkodliwość tego zamiaru dla kredytu w ogóle, a dla regulacyi waluty szczegółowo.

Członek Gustaw Baruch popiera również wnioskodawcę i wykazuje, że rząd po wcieleniu kolei Karola Ludwika zbawienną taryfą państwową podźwignie ruch, a tem samem i dochód kolejowy, bez przyswajania sobie podatku transportowego, który byłby z wielką szkodą dla wywozu surowopłodów i półwyrobów galicyjskich. Ubolewaćby należało, gdyby rząd utrudnił — wobec zaczynającego się ledwie rozwoju gospodarczego w kraju — ruch ten (drugiemi torami ułatwiony) podatkiem transportowym.

Izba przyjmuje przeto wnioski członka L. Reicha, z uwagami J. Epsteina i G. Barucha jednomyślnie, sprzeciwiania się zaprowadzeniu podatku transportowego i zawiadomi o tem oraz Izbę brodzką, zapytującą ją o swe zdanie w tej sprawie.

Następnie podaje szef biura do wiadomości Izby reskrypt ministerstwa handlu z dn. 22 stycznia br. do L. 60.842/91 zatwierdzający budżet Izby na r. 1892 w wysokości 9187 złr. 50 ct. z dodatkiem dwuprocentowym do podatku zarobkowego, oraz uwagi co do przyjętego zamknięcia rachunkowego za r. 1890, przekazane komisyi budżetowej Izby do załatwienia szczegółowego.

W dyskusyi nad dalszym przedmiotem porządku dziennego, dotyczącym zapytania się ze strony namiestnictwa czy właściciel antykwarni uprawnionym jest do sprzedaży książek nowych i czy w takim razie przekracza zakres swego uprawnienia przemysłowego, brali udział członkowie: Zygm. Szancer z wnioskiem dodatnim, popierając go uzansem, inseratami, praktyką i deklaracyami związków księgarskich austro węgierskich, oraz opierając się na §§. 15, 18 i 36 ustawy przemysłowej; członek Pisz z Tarnowa zaś z poglądem przeciwnym; czł. J. Epstein trzyma się zasady prawa, że dozwolonem jest, czego ustawa wyraźnie nie zabrania i nie określa; czł. G. Baruch uważa różnicę co nowe, a co stare, za bardzo względną, a tej różnicy w ustawie przemysłowej dopatrzyć się nie da, dlatego też i on jak i członek Epstein tłomaczy tą niejasnością ustawy zapytanie się ze strony namiestnictwa o zdanie Izby. Izba pomimo ponownego zaprzeczenia ze strony członka Józefa Pisza z Tarnowa, oświadcza się za zdaniem członka Zygm. Szancera, polegającem na ogólnikowym wyrażeniu się ustawy przemysłowej, orzekającej tylko, że księgarstwo włącznie z antykwarnią, jest handlem książek i przemysłem konsensowem, że zaś praktyka i uzansy nie rozgraniczają ściśle pojęcia książek starych i nowych, co jest bardzo względne.

W związku z tym przedmiotem zastanawiała się Izba handlowa nad podaniem antykwarzy krakowskich, którym zakwestyonowano licencyę handlu książkowego z powodów policyjno-przemysłowych i uchwaliła podania te po zniesieniu się z władzą przemysłową przesłać namiestnictwu, kompetentnemu do rozpoznania zażaleń petentów.

Poczem załatwiono z pism nowo nadeszłych: Odezwę sądu obwodowego w Tarnowie o propozycyę trzech kandydatów w ternie, po zmarłym tamże asesorze handlowym J. Marguliesie. Podanie fabryki K. Hessa w Biały o prawo używania orła rządowego w napisie i pieczęci w myśl §. 58 u. p. uchwalono poprzeć u namiestnictwa jako uzasadnione. Podanie fabryki sody amoniakowej i gwarectwa węgla w Szczakowy względem cła od chemikaliów i obniżenie taryfy kolejowej od surowej soli kamiennej z Wieliczki do Krakowa względnie Szczakowy (z 8 na 4 centy) uchwalono przesłać z usilnem poparciem — względem pierwszego — ministerstwu skarbu, względem drugiego — dyrekcyi ruchu kolejowego w miejscu.

Członek Leopold Reich pyta o stan sprawy, wniesionej do ministerstwa handlu co do 17-procentowej refakcyi młynarskiej, w zastosowaniu równem do handlarzy zboża, a po wyjaśnieniu ze strony biura, tudzież członków Przeworskiego i Barucha żąda ponowienia i zapytania się u ministerstwa handlu o skutek tego żądania.

Członkowie Ehrenpreis i G. Baruch interpelują, aby zapytano ministerstwo skarbu, dlaczego mostowe między Podgórzem i Krakowem (opłata tak uciążliwa, która wedle oświadczenia rządu z r. 1891 zniesioną być miała) dotąd zniesionem nie zostało?

Po czem posiedzenie o godzinie 5 rozpoczęte, zakończono po godzinie 8 wieczór.

Walne Zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów, 4 marca.

Trzecie posiedzenie Towarzystwa gospodarskiego rozpoczął p. Cielecki, który imieniem oddziału podolskiego przedstawił wnioski dotyczące zmiany ustawy lasowej specyalnie co do korczunków, żądając w tym względzie ułatwień. Nad wnioskami temi wywiązała się bardzo obszerna dyskusya dotycząca wogóle ustawy lasowej i kwestyi konserwowania czyli też trzebienia lasów. Zabierali w niej głos po kilkakroć, bądź to stawiając nowe wnioski, bądź też motywując lub krytykując wnioski już postawione, pp. Mierzeński, Cielecki, Tyniecki, Sokołowski, hr. Wł. Koziebrodzki, Vivien, Lang, hr. Krukowiecki, hr. Stadnicki, Czajkowski, dr. Bieliński, którego obszerna i świetna przemowa była punktem kulminacyjnym dyskusyi. Wniosków postawiono sporą liczbę, tak iż systematyczne ich uporządkowanie i głosowanie za nimi zajęło dużo czasu. Przy głosowaniu przyjęto prawie wszystkie, streszczające się w tem, że należy domagać się od sejmu uchwalenia nowej ustawy lasowej, w którejby interesy właścicieli lasów były jak najwięcej uwzględnione, ażeby właściciele w komisyach powiatowych orzekających o karczunkach mieli głos decydujący i wreszcie, aby serwituty lasowe, jakie jeszcze są, zostały jak najprędzej wykupione.

Następnie referował p. Rojowski sprawę regulacyi sprzedaży soli, domagając się zniżenia ceny soli i zaprowadzenia rządowych trafik solnych. Sprawę tę objaśnił pos. Gniewosz Włodz. zaś p. Górski z przemyskiego postawił wniosek by się domagać oddania sprzedaży soli towarzystwu handlowemu, względnie jakiemu przedsiębiorstwu prywatnemu. Wnioski motywowane przez przez p. Rojowskiego przyjęto z wyjątkiem ostatniego, który się właśnie sprzeciwia oddaniu sprzedaży soli przedsiębiorstwu prywatnemu; wobec tego wyniku głosowania p. Górski swój wniosek cofnął.

P. Jaroszyński przedstawił sprawę wpisywania do ksiąg gruntowych, szczególnie przy posiadłościach drobnych. Ponieważ sprawa ta zbyt późno wniesioną została do komitetu, który nie mógł jej należycie rozpatrzyć, przeto referent wniósł, by ją przekazać komitetowi.

Wniosek ten przyjęto, lecz z powodu tego wywiązała się długa i drażliwa debata nad kwestyą traktowania wniosków, zakończona uchwaleniem wniosków pp. Federowicza i Kierskiego, żeby na posiedzeniu ogólnem stawiane były na porządku tylko te wnioski z oddziałów, które co najmniej 14 dni przed zgromadzeniem zostaną nadesłane; inne wnioski traktowane będą tylko wówczas, gdy rada ogólna uchwali ich nagłość. Po krótkiem zreferowaniu przez p. Cieleckiego sprawy stosunku Tow. gosp. do Tow. „Kółek rolniczych", przystąpiono do wyboru 4 członków komitetu w miejsce tyluż ustępujących z turnusu. Wybrani zostali pp. Gniewosz Włodz., Wiesiołowski Adolf, Lubomirski ks. Adam i Cielecki Artur. Do komisyi rewizyjnej na r. 1892 wybrani pp. Śmiałowski, Horodyski i Rojowski. Rezultat skrutynium piątego członka komitetu w miejsce ustępującego p. Grossa ogłoszony będzie na posiedzeniu popołudniowem, które naznaczono na godzinę 5 popołudniu.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie. Stan wkładek d. 31 stycznia b. r. wynosił złr. 1,971.623.04. W miesiącu lutym b. r. złożono 87.298·57 złr. Razem 2,058.921·61 złr.

W tymże czasie zwrócono 79.348·42 złr. Stan wkładek d. 29 lutego b. r. wynosił 1 979.573 złr. 19 ct.

Z kolei północnej donoszą: Z powodu zawiei śnieżnej ruch na przestrzeni Wigstadt-Bautsch, na drodze żelaznej Zauchtel-Bautsch, został aż do odwołania wstrzymany.

Z targów zbożowych.

Kraków, 4 marca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	11·60	12·05
Żyto	10·50	10·75
Jęczmień	7·50	8·50
Owies	7·25	7·60
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	12·—
Proso	7·—	9·—
Fasola	9·—	12·—
Jagły	14·—	16·—
Siano		2·60
Słoma		2·—
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·60
Ziemniaki za hektolitr	3·40	3·80
Jaja za kopę	1·30	1·50
Masło za garniec	4·25	4·75
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80° „ „ „		78·—

Ceny zboża.

Lwów, 4 marca.

	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	10·65	11·25	10·50	11·05	10·30	11·—	10·75	11·50
Żyto	9·35	9·70	9·15	9·50	9·—	9·60	9·35	9·85
Jęczmień	6·40	7·75	6·—	7·25	6·—	7·05	6·50	8·—
Owies	7·30	7·75	6·50	7·15	6·25	7·—	7·25	7·85
Groch	6·50	12·—	6·—	7·—	6·—	11·—	6·70	12·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	11·—	12·50	11·—	12·50	10·90	12·40	11·50	12·75
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz c.	52·—	75·—	50·—	74·—	46·—	72·—	50·—	76·—
Konicz b.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita	21·—	21·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 50·— do 65·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 5 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·6 mm	742·4 mm	742·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—8°,0	—9°,4	—5°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNE 3	NNW 2	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	91%	82%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Od czasu do czasu śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

Londyn, 5 marca. Angielskie dzienniki dowiadują się z Petersburga, że gen. Hurko otrzymał polecenie ogłosić w Warszawie stan oblężenia lub sądy doraźne.

Wiedeń, 5 marca. Jak donosi *Reichswehr*, rząd rosyjski tworzy w najbliższym czasie dwa nowe korpusy na Wołyniu i w Królestwie Polskiem, w skład których wejdą 39 i 32 dywizya piechoty stojące obecnie na Kaukazie.

Wiedeń, 5 marca. *Pol. Corr.* donosi, że podana przez *Reichswehr* wiadomość o dyslokacyi kilku pułków kawaleryi rosyjskiej jest zupełnie nieprawdziwą.

Wiedeń, 5 marca. Minister Weckerle pozostaje jeszcze dzisiaj w Wiedniu celem dalszych obrad nad uregulowaniem waluty.

Wiedeń, 5 marca. Według wiadomości, jakie tutaj nadeszły z Tobolska, wybuchły tam bardzo poważne rozruchy wśród ludności, rozszerzają się w coraz dalsze okolice.

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Insbruck, 5 marca. Oba stronnictwa poruszyły potrzebę przystąpienia ponownie do narad nad uregulowaniem stosunków szkolnych. Skutkiem tego zgodzono się na wybranie osobnej komisyi z dziesięciu członków.

Budapeszt, 5 marca. Dywidenda węgierskiego banku kredytowego wynosi 19 złr.

Berlin, 5 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu podczas rozprawy nad pozycyą wydatków tajnych w kwocie 500.000 marek kanclerz Caprivi oświadczył, że już od dnia 1 stycznia r. b. potrzeby państwa nie otrzymują żadnych zasiłków z dochodów funduszu welfickiego i zapowiedział, że uregulowanie sprawy tego funduszu przez osobną ustawę nastąpi w krótkim czasie.

Po tych wyjaśnieniach uchwalono żądany kredyt tajny.

Darmstadt, 5 marca. Wielki książe dostał wczoraj ataku apoplektycznego, wskutek czego prawa połowa ciała została sparaliżowaną.

Palermo, 5 marca. Uniwersytet został wczoraj otwarty.

Ateny, 5 marca. Większa część posłów z dotychczasowego stronnictwa Delyannisa uchwaliła oznajmić królowi, że gotowi są ewentualnie popierać gabinet pod prezydyum Rally'ego, któryby był w stanie odpowiedzieć warunkom obecnego położenia. Deputacya tej grupy posłów udaje się dzisiaj z tą propozycyą do zamku królewskiego.

Konstantynopol, 5 marca. Mówią na pewne, że Nelidow protestował energicznie wobec W. Porty przeciw treści artykułu *Swobody* o śmierci Vulkovicza, gdyż artykuł ten obraża zarówno Rosyę, jak W. Portę.

Belgrad, 5 marca. Skupczynie przedłożono wczoraj projekt nowej powszechnej taryfy cłowej. Pozycye cłowe są bardzo wysokie. Projekt odesłano do osobnej komisyi.

Belgrad, 5 marca. Skupczyna przyjęła rubryki budżetu: sprawy zagraniczne, oświata i wyznania, ukończyła drugie czytanie całego budżetu, odrzuciła wniosek komisyi budżetowej, żądający skreślenia pozycyi dla pomocnika poselstwa w Berlinie i Londynie i odrzuciła w końcu wniosek rządowy, żądający ustanowienia dwóch nowych posad radców konsystorskich, wskutek czego został kompromis między rządem a metropolitą zawalony.

Kursa telegraficzne.

na giełdzie wiedeńskiej

dnia 5 marca 1892 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	94	50
Zjednoczony dług w srebrze	94	05
Austryacka renta złota	110	30
5% austryacka renta (marcowa)	102	80
Akcye banku austro-węgierskiego	1037	—
Akcye kredytowe	307	50
Londyn	118	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	43
Dukaty austryackie	5	58
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	12½

Wiedeń, 5 marca. Ruble papierowe 119·25. Cena nafty 17·75. Spirytus 21·75; żyto 9·92; pszenica 10·52; owies 6·20.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Kraków, dnia 5/3 (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	118 —	120 —
Marki niemieckie za 100 mar.	57 50	58 —
20-to frankówka złota	9 30	9 40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 50	98 20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 —	94 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 20	99 —
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 60	101 80
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ II Em.	94 70	95 70
5½% „ „	99 20	100 —
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	107 30	108 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 30	101 —
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
5% „ Król. Pol. za rubli 100	100 50	101 50
4% „ likwidac. „ „ „ 100	97 —	99 —

Lwów, dnia 4/3

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	319 —	322 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 45	101 15
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 20
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 40	100 10
4% „ „ okr. 56 złr. 100	94 70	95 40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 50	105 20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 30	94 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97 50	98 20

Warszawa, dnia 4/3. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy ... 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy ... za rubli 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101 90	— —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101 75	— —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101 90	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	101 20	— —

Wiedeń, dnia 4/3.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	94 80	95 —
5% „ „ srebrna za złr. 100	94 30	94 50
4% „ „ złota za złr. 100	110 40	110 60
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102 75	102 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. na 100	138 —	139 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	140 —	140 40
„ z r. 1860 na 100 złr. za 100	147 75	148 50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	180 25	181 —
Obligacye korony węgierskiej		
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	101 95	102 15
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	140 —	140 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	135 25	135 75
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 25	94 —
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 70	105 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	93 15	93 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 25	109 75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 50	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	— —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	102 [illegible]
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 [illegible]
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	118 25	118 [illegible]

Losy

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 70	7 [illegible]
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185 50	186 [illegible]
Krakowskie na 20 złr. w. a.	21 25	21 [illegible]
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 75	18 [illegible]
Czerw. Krzyża węgierski na 5 złr. w. a.	12 —	12 [illegible]
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 7[illegible]	21 [illegible]
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10·—	Anglobank na 200 złr.	164 25	[illegible] 75
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	112 50	113 —
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	308 50	309 75
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	342 25	342 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
12·—	Länderbank na 200 złr.	204 30	204 80
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	1036 —	1040 —
17·—	Unionbank na 100 złr.	235 50	236 —
132·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2845	2855 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	204 50	205 50
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	247 50	248 50

EUG. SMIDOWICZ, Kraków, Sukiennice, L. 29, poleca **Szczotki, Grzebienie, Grzebyki, Szpilki, Perełki, Perfumy, Wodę kolońską, Mydła, Puder, Gąbki, Lustra** podróżne i kieszon., **Wyroby ze skóry, Karty, Sztony, Marki, papier list.**

Szan. czytająca Publiczność zechce przyjąć do wiadomości, że ósmy (ostatni) zeszyt Sozańskiego:

Wykład politycznej geografii, rządu i administracyi dawnej Polski

1648—1772, wyjdzie w końcu b. m. z druku i dzieło będzie skończone. Do ósmego zeszytu dołączy się śliczna tytułowa rycina, wykonana przez Eliasza, a wyobrażająca sześciu naszych królów, oraz ich żony, w medalionach. Kto sobie życzy dzieło to za prenumeracyjną cenę nabyć, niech prenumeratę szybko uskutecznia, albowiem po wyjściu ósmego zeszytu prenumerata zostanie zamknięta i cena dzieła znacznie podwyższona, ponieważ tylko 300 egzemplarzy drukowano. W Krakowie można prenumerować w księgarni Gebethnera i księgarni Spółki wydawniczej. 542 1 2

Podziękowanie.

Przejęta będąc uczuciem wdzięczności za otrzymane w Stryju dobrodziejstwo, składam za takowe Wielmożnej Obywatelce **Maryi Znamięckiej**, obecnie **Gross de Rosenburg**, publiczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać". 544

Rodaczka *W. Pol.*

Podziękowanie

Wieleb. Księdzu Kanonikowi
Józefowi Procnerowi
Proboszczowi miejsc. w Suchy.

Z powodu odbytych niedawno wyborów do Rady gminnej naszego miasteczka, do której Administracya dóbr Sucha, wbrew życzeniom inteligentnego obywatelstwa miejskiego i niewątpliwie także wbrew intencyi zacnej i szlachetnej właścicielki dóbr i kolatorki miejscowego kościoła, pragnącej zgody między dworem, kościołem i obywatelstwem, forytowała wszelkiemi siłami jako radnych po większej części izraelitów i oficyalistów od dworu zawisłych, a dla interesów gminy obojętnych, tudzież włościan, czytać i pisać nieumiejących, z pośród których to ostatnich następnie burmistrz miał być wybrany, aby jako człowiek nieoświecony był powolnem narzędziem Administracyi dóbr, dążącej do zawładnięcia sprawami naszej gminy, i wśród toczącej się o to walki wyborczej, Ty Przezacny i Czcigodny Księże Proboszczu, stawałeś z kapłańską gorliwością i odwagą obywatelską w obronie poniewieranego przez stronę przeciwną obywatelstwa miejskiego, zachęcając i pracując nad tem, by do składu Rady weszli przeważnie z pośród tego obywatelstwa ludzie światli, przejęci duchem i dążnością chrześciańską i głównie o dobro gminy naszej dbali. A jakkolwiek strona przeciwna, dzięki użytym przez nią środkom i wpływom, odniosła przy tych wyborach smutne dla gminy zwycięstwo, to jednak poczuwamy się do obowiązku, za Twoje zacne zamiary i poniesione kwoli ich urzeczywistnienia mozolne trudy, wyrazić Ci, Wielebny Księże Proboszczu i Czcigodny nasz Pasterzu, niniejszem publiczne w imieniu całego obywatelstwa miasteczka Suchy serdeczne nasze podziękowanie.

Sucha, dnia 3 marca 1892 r.

Edward Krupka m. p.	Maiczewski Jakób m. p.
Aleksander Płotek mp.	Paleczny Jakób m. p.
Perzycki Ignacy m. p.	Banaś Michał m. p.
Pastucha Jan m. p.	Wojtyłka Szymon m. p.
Ćwiertnia Józef m. p.	Dolnicki Maciej m. p.

radni i obywatele miasteczka Suchy.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania **nowego budynku przeznaczonego na szkołę,** wyznacza się termin publicznej licytacyi na

dzień 30 marca 1892,

która się odbędzie **w domu plebańskim w Liszkach** w dniu wyż oznaczonym za pomocą ofert pisemnych o godz. 12 w południe.

Warunki przedsiębiorstwa i plany można przejrzeć w kancelaryi Urzędu gminnego w Liszkach.

Z Rady szkolnej miejscowej
551 1 2 w Kaszowic.

Rozpacz!

Biedna matka wraz z czworgiem dzieci, zostawszy kaleką na rękę i nogę, pozostaje w nędzy nieopisanej, udaje się przeto do czułych i litościwych serc Szan. Publiczności, upraszając o łaskawe podanie ręki pomocy. Adres: **Anna Fik, Tarnów, ul. Seminaryjska, L. I.** 550

CUKIERNIA
K. MASŁOWSKIEGO
Kraków, ul. Grodzka, 11,

istniejąca w tym samym lokalu od roku 1804,

poleca Szan. Publiczności cukry deserowe w rozmaitych gatunkach, karmelki, czekoladki, ciasta codzień świeże, herbatniki i t. p., wódki i likiery krajowe i zagraniczne, cognac znakomity i wina hiszpańskie. 538 1 2

Przyjmuje zamówienia na **torty, piramidy, Baumkucheny** po cenach umiarkowanych i uskutecznia takowe jak najpunktualniej.

Kawa, herbata, czekolada o każdej porze.

Podczas postu

we wtorek, czwartek i sobotę pączki.

Tańsze od zagranicznych!

Znane jako najlepsze, czysto lniane

Płótna Korczyńskie

grubsze i cienkie webowe, na koszule, prześcieradła bez szwu, dymy, ręczniki zwykłe i tureckie kędzierzawe, chustki do nosa grubsze i webowe, obrusy, berwety, ścierki, płótno żaglowe (Segeltuch), drelichy na liberye w wielkim wyborze, poleca

WŁ. GONET
krajowa fabryka tkacka
w Korczynie koło Krosna.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków franko. 537 1 48

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

! BEZ KONKURENCYI !

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje

TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE
z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, Teatralna, 3.
Kraków, Sukiennice, L. 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 cnt.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 316 13 0

Ostrzeżenie przed nieuczciwością.

Każdego, ktoby był zmuszonym zamówić przyrząd ortopedyczny u p. **Ludwika Knapińskiego w Krakowie** — ostrzegam przed jego **nieuczciwością,** bo nietylko, że zażądał odemnie bajecznie wysoką cenę 45 złr. (wobec tego, że fabryka, o której poprzednio nie wiedziałam, Wielmożnego Pana **Alfreda Biasiona,** wykonała takowy **szybko i dokładnie** za 30 złr.), ale nadto p. **Ludwik Knapiński** pobrał odemnie zadatek, który dopiero za interwencyą lekarza ordynującego był zmuszonym tenże zwrócić — zatrzymawszy mnie w obcem mieście **z chorem dzieckiem** przez cztery dni i narażając mnie nieprzygotowaną na znaczne koszta, bo nietylko podjętego zamówienia nie wykonał, ale nawet takowego nie zaczął 541

Zofia Spohn
z Jazowska.

Realność

składająca się **z jednego jednopiętrowego i dwóch parterowych, murowanych budynków, z polem,** jest **w Cieszynie** z wolnej ręki **do sprzedania.** — W tej realności, blisko dworca kolej. położonej, jest **gospoda** wraz z kręgielnią.

Dwa parterowe budynki nadają się bardzo na pomieszczenie garbarni, fabryki mydła, lub tym podobnego składu fabrycznego. 526 1 2

Dochód roczny 2000 złr.

Adresu udzieli Admin. „N. Reformy".

Interesujące fotografie

do lektury niemieckiej, francuskiej, angielskiej, i włoskiej. Oryginalne przedmioty do zabawy. Humorystyczne ryciny. Katalogi franco w liście 25 cnt., z 6 wzorkami za 1 złr.

E. F. A. SCHLÖFFEL, Amsterdam.
539 Listy opłaca się 10 ct. markami. 1 20

FABRYKA
Cukrów deserowych i Czekolady
A. NOWIŃSKIEGO
w Krakowie, ul. Bracka, 5,

poleca łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, jako to:

Wyborowych czekoladek ½ kilo 1 złr.
„ pomadek ½ kilo 80 cnt.
Karmelków nadziew. lub nie ½ k. 50 cnt.
½ kilo mięszanych pomadek i czekoladek, w pudełeczku . . . 1 złr.

oraz **najlepsze cukierki przeciw kaszlowi i chrypce** 161 9 12

miodowo-ziołowe

na sposób Leliwa w Warszawie.

Z głębokim szacunkiem
A. Nowiński.

Kasy
żelazne ogniotrwałe

Nr. 0	0½	1	2	3	4
złr. 65,	78,	100,	120,	135,	160.

Maszyny do prania bielizny, **magle** pokojowe wyżymaczki, mydło, krochmal itp.
Pasy do maszyn z najlepszej skóry (Kernleder), pasy gumowe, bawełniane, parciane we wszystkich szerokościach i rozmiarach.
Rzemyki i śruby do spajania pasów.
Farby olejne i lakierowe, zupełnie do użytku gotowe, lub suche, i wszelkie potrzeby lakierniczo-malarskie.
Farby artystyczne i wszystkie przybory do każdego malowania.
Farby i lakiery do podłóg.
Ceraty na stoły itp. **Chodniki** ceratowe.
Płachty płócienne nieprzemakalne do wozów, karet, zboża, maszyn itp.
Latarnie stajenne, gospodarskie i domowe.
Artykuły gumowe, chirurgiczne i techniczne, Hegary, prześcieradła gumowe i wszelkie potrzeby dla położnic, akuszerek i szpitali.
Instrumenta lekarskie stalowe itp. (Wyłączny **cennik** na specyalności gumowe wysyłam **gratis i franco.**)
Maszyny rolnicze, przemysłowe i rzemieślnicze.

Słowem wszystko, co kto potrzebuje, **poleca i wysyła** 440 6 0

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
ALBINA KRAJEWSKIEGO
Wiedeń, I., Giselastrasse, I.

Zabezpieczona przed naśladownictwem marką ochronną

Sól żołądkowa
Juliusza Schaumann'a
aptekarza krajowego
w Stockerau.

Od wielu lat wypróbowany środek dietetyczny do wywołania trawienia.

Usuwa natychmiast **zbytek kwasu żołądkowego. Niezrównany środek do uregulowania i utrzymania dobrego trawienia.**

Można dostać we wszystkich renomowanych aptekach monarchii Austro-Węgier.

Cena pudełka 75 cent.

Za zaliczką pocztową wysyła się najmniej 2 pudełka.

Skład główny: krajowa apteka Juliusza Schaumanna w Stockerau. 11 7 10

Stare, czyste
wina węgierskie
w handlu 173 27 0
Edwarda Fuchsa w Krakowie.

OBRAZY, fotografie, sztych i t. p.

oprawia w ramy i szkło szybko i najtaniej

HENRYK FRIST
w Krakowie, ul. Floryańska, 39. 512 1 15

Dyplom honorowy w Zagrzebiu. **1891.** **Złoty medal w Temeszwarze.**

KWIZDY
płyn przywrotczy
woda do mycia dla koni.
Cena flaszki 1 złr. 40 centów w. a.

Od **30 lat** w **nadwornych masztalarniach** i w **większych stajniach wojskowych i cywilnych** w używaniu, dla **wzmocnienia przed i nabrania siły po wielkich utrudzeniach,** przy **wytknięciach, skrzywieniach, sztywności ścięgen** i t. p., nadaje koniowi **nadzwyczajną wytrwałość w trenowaniu.**

Należy uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie **Kwizdy płynu przywrotczego.** 406 1 20
Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Główny skład ma

Franciszek Jan Kwizda,

c. i k. austr. i król. rumuński nadworny dostawca, apteka obwod. w Korneuburgu pod Wiedniem.

Ogłoszenie licytacyi.

Przy **c. k. Fabryce tytoniu w Krakowie** mają się dobudowywać **magazyn i budynki warsztatowe,** jakoteż ma się uzupełnić **mur, otaczający terytoryum fabryczne,** i wystawić **szopa na deski.**

Pozwolone koszta budowy wynoszą:

odnośnie do magazynu	35.093 złr. 07 ct.
odnośnie zaś do warsztatów . .	10.417 złr. 84 ct.
a za wykonanie pozostałego muru obwodowego i szopy	7.477 złr. 38 ct.

Konkurencya przez wniesienie ofert względem rozdania wymienionych budowli zostaje rozpisaną do **d. 31 marca 1892 roku.**

Bliższych wiadomości można zasięgnąć w **c. k. Fabryce tytoniu w Krakowie.**

Wiedeń, 26 lutego 1892 r.

SARGA specyalne glicerynowe wyroby.

Od czasu swego wynalezienia, dokonanego przez **F. A. Sarga** znajdują się w użyciu **Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani** i innych członków Najwyższego Domu cesarskiego i wielu innych książąt, polecone przez **Prof. br. Liebiga, Prof. v. Hebra, v. Zeissl, Radcę dworu v. Scherzer** itp., przez nadwornego dentystę **Thomasa** w Wiedniu, **Meistera** w Gocie itp. 199 5 10

Mydło glicerynowe w papierze, pudełkach, tabliczkach i kawałkach. — **Mydło miodowo-glicerynowe** w kartonie. — **Mydło glicerynowe płynne** we flakonach. — **Mydło karbolowo-glicerynowe toaletowe.** — **Mydło glicerynowe Eucalyptus.** — **Glycoblastol** (środek na porost włosów). — **Pomada gliceryno wo-chinowa.** — **Glicerin-Crême.** — **Gliceryna toaletowa** itp.

KALODONT pasta do zębów, zbadana przez władze lekarskie.

F. A. Sarg's Sohn & Cie., k. u. k. Hoflieferanten in Wien.

XXII. Porządkowe Zwyczajne
ZGROMADZENIE OGÓLNE
Członków
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO W KRAKOWIE

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością"

odbędzie się za rok 1891

w niedzielę d. 20 marca 1892 o godzinie 3 popołudniu

w lokalach biurowych Towarzystwa

przy ulicy Szewskiej, pod L. 16,

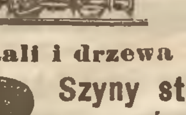
o czem się strony interesowane zawiadamia.

Porządek dzienny.

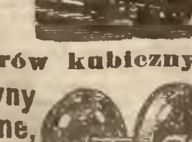
1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż wybór skrutatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1891.
3. Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy, wypłacić się mającej członkom.
4. Wybór 8 członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących z kadencyi r. 1889 i dwóch z kadencyi r. 1890.

Bilans i sprawozdanie za rok 1891 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego. 366 2 3

Sekretarz	Prezes
St. Machniewicz.	*Dr. Asnyk.*



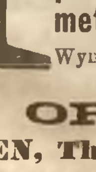
Polowe koleje



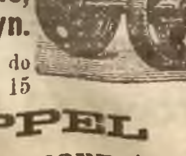
dla celów przemysłowych i budowl.

Wózki do szyn

ze stali i drzewa o zawartości od ⅓ do 2 metrów kubicznych.



Szyny stalowe w około 40 profilach, **Szyny przenośne, koła, części składowe główne, metal na łoża do kół, gwoździe do szyn.**



Wynajmuje całe urządzenia ręczne, konne i maszynowe do przeprowadzenia ruchu. 304 9 15

ORENSTEIN & KOPPEL
WIEN, Theresianumgasse 31. | PRAG, Jungmannstr. 30.

PATENT. STUDNIE.

MEDAL SREBRNY KRAKÓW 1887 — WIELKI MED. BRONZOWY KRAKÓW 1891

Z kręgów betonowych własnego pomysłu.

Z doświadczenia okazało się, że najlepszym materyałem do budowy studzien jest beton. Dotąd budowali wszyscy z cegły studnie i wyprawiali je cementem, aby otrzymać tym sposobem trwały i czysty zbiornik na wodę, jednak wyprawa taka zwykle odpada, cegła zaczyna murszeć i tworzą się grzybki i różne wytwory zanieczyszczające wodę. Przy studniach z krążków betonowych jestto wykluczonem, gdyż nie ulegają one zniszczeniu, lecz owszem, jak powszechnie wiadomo, beton w wodzie nabiera coraz większej twardości, a gładka powierzchnia nie sprzyja zupełnie rozwojowi jakichkolwiek szkodliwych zdrowiu tworów, skutkiem czego utrzymuje się woda czysto i zdrowo. Jeżeli do tego uwzględni się, że budowa tego rodzaju studzien nie jest droższą od murowanych to każdy trzeźwo zapatrujący się na rzeczy w razie zapotrzebowania studni tylko betonową budować będzie. 461 3

Koncessyonowana pierwsza krajowa

Fabryka wyrobów betonowych Biuro i Skład wszech potrzeb technicznych

M. ZIELENIEWSKI, Inżynier,
Kraków, Grzegórzki, 23.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) fabryce 400 złr. kosztuje na miejscu we (n. p. do Tarnowa) z opakowaniem i dostawą sprzedaję za złr. sztowałby 430 złr. — nowa bezpłatnie. **d)** i odstawiam aż do Tar- wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję poręczenie 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

Wielki krach!!!

New-York i Londyn nie oszczędziły też europejskiego kontynentu i wielka fabryka srebrnych wyrobów została spowodowaną rozdarować cały swój skład za bajecznie niskiem wynagrodzeniem, t. j. za wartość roboty.

Jestem umocowany uskutecznić niniejsze zlecenie.

Oto daruję każdemu **biednemu** czy **bogatemu** za zapłatą jedynie **6 złr. 60 centów** następujące przedmioty, a mianowicie:

6 sztuk doskonałych noży stołowych, z prawdziwie angielską klingą.
6 sztuk z amerykańskiego patent. srebra widelców z jednego kawałka.
6 sztuk z amerykańskiego patent. srebra łyżek z jednego kawałka.
12 sztuk z amer. patent. srebra łyżeczek do kawy z jednego kawałka.
1 z amer. patent. srebra chochla z jednego kawałka.
1 z amer. patent. srebra chochelka do śmietany z jednego kawałka.
6 sztuk angielskich podstawek Victoria.
2 efektowne stołowe lichtarze.
1 sitko do herbaty.
1 wykwintna puszka do posypywania cukrem.

42 sztuk razem.

Wszystkie powyżej wymienione przedmioty kosztowały dawniej przeszło 40 złr., są teraz do nabycia za minimalną cenę **6 złr. 60 cnt.** Amerykańskie patentowane srebro jest na wskroś białym metalem, który zachowuje barwę srebra przez 25 lat, za co gwarantuje się. Najlepszym dowodem, że ten inserat na **żadnem szachrajstwie** nie polega, zobowiązuję się niniejszem publicznie każdemu, komuby towary nie podobały się, bezzwłocznie należytość zwrócić i spodziewam się, że nikt nie pominie nader korzystnej sposobności, aby nabyć **wspaniały garnitur.**

AMERIK. PATENT

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli opatrzone marką ochronną obok umieszczoną.

Wysyłki tylko za pobraniem, albo za poprzedniem nadesłaniem kwoty.

Szczególnie poleca się proszek służący do czyszczenia tego srebra, 1 pudełko wraz z przepisem użycia 15 ct.

P. PERLBERGA, agentura
zjednoczonych amerykańskich fabryk towarów ze srebra patentow.
Wien, I., Fleischmarkt Nr 14.

Wyciąg z podziękowań. 210 4

Z przesyłki jestem zadowolony i upraszam o przysłanie mi nowej.

Edler von Broschek, c. i k. pułkownik.

Trient, 28 stycznia 1892 roku.

Ponieważ z pierwszej przesyłki jestem bardzo zadowolony, proszę o nadesłanie mi jeszcze ponownie 42 sztuk. *H. Petera,* c. i k. nadworny dozorca polowań.

Gödölö, 12 lutego 1892 roku.

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej, w pobliżu bramy, L. 57

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek itp.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

168 11 0 **Zarząd.**

ALFREDA RASSLA
w Opawie (Troppau, Szląsk austryacki)
założony w roku 1857

handel nasion leśnych i gospodarskich

w porozumieniu ze stacyą kontrolującą nasiona c. k. Towarz. gospodarskiego w Wiedniu,

poleca

najlepiej kiełkujące nasiona wszelkiego rodzaju

hurtownie i częściowo.

Skład sztucznych nawozów po najniższych cenach.

Próbki i cenniki darmo i opłatnie. 9 19 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Pilatików w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.